Rok - Année XXXIX. WTOREK, 11. marca 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 11. Mars 1947. Nr. 58.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P de C.) r. Emile Zola. 101 | Tel. 227 | Wydawca i założyciel. Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

W. Brytania a Niemcy w przededniu konferencji moskiewskiej

(Korespondencja własna „Narodowca")

Jeden z dobrze poinformowanych członków angielskiej Partii Pracy, p. Leonard James (czytaj Dżejms), biorący żywy udział w życiu politycznym i partyjnym, nadesłał nam niniejszy artykuł, w którym przedstawia stosunek Brytyjczyków do zagadnienia niemieckiego w przededniu konferencji moskiewskiej. Jak wiadomo, konferencja ta ma opracować traktat pokojowy z Niemcami, który zadecyduje o ich przyszłym losie i o bezpieczeństwie narodów sąsiadujących z Niemcami.

Londyn, w marcu 1947.

Wobec rozpoczynających się wkrótce w Moskwie dyskusji nad przyszłością Niemiec, nasuwa się naglące pytanie: jakie będzie stanowisko W. Brytanii? Francuzi przypominają sobie z goryczą pośpiech, z jakim W. Brytania wycofała swe poparcie dla Francji po r. 1919. W oczach Francuzów, najwymowniejszym wyrazem dzisiejszego stosunku Brytyjczyków wobec Niemiec jest ich oporne stanowisko w sprawie zwiększenia wywozu węgla niemieckiego oraz zamiar odbudowy niektórych gałęzi przemysłu niemieckiego. Czy miałoby to oznaczać, że W. Brytania pragnie ponownie poprzeć odbudowę Niemiec? Czyż Anglicy nigdy nie nauczą się rozumu?

Brytyjska opinia wobec Niemiec po r. 1919 kształtowała się pod wpływem najrozmaitszych czynników. Najmniej odpowiedzialny jej odłam, ulegając łatwo wzruszającej się brytyjskiej sentymentalności, połączonej z pewnym poczuciem winy za następstwa ówczesnej blokady Niemiec, głosił, że „nie należy kopać przeciwnika, który już leży". Dla tych ludzi byli Niemcy w r. 1917 „wandalami", a ok. 1925 już tylko „Niemiaszkami" — „Jerries" (czytaj Dżerrys, od German — Dżermyn). Ten sam zwrot sentymentalny daje się zauważyć także obecnie.

Drugim czynnikiem, który kształtował opinię w kołach robotniczych i t. zw. humanistycznych, czyli nastawionych dobroczynnie wobec ludzkości, były nastroje międzynarodowe, które nie chciały potępiać żadnego narodu i wierzyły w machinę demokratyczną, jako środek zaradczy przeciw wszelkim niedomaganiom.

Wreszcie trzecim, najbardziej wpływowym czynnikiem, który decydował o stanowisku klas rządzących, był strach przed bolszewizmem. Z obawy przed rozpowszechnianiem się zarazka komunistycznego, wyłoniła się idea odbudowy silnych Niemiec, jako bastionu przeciw Rosji Sowieckiej.

W r. 1939 tacy sami nieodpowiedzialni sentymentaliści znowu zaczęli Niemców nazywać „wandalami". To wrogie nastawienie wzmogło się na skutek bombardowań z r. 1940 - 41. Dziś ci ludzie i ich gazety zaczynają znowu współczuć z „nieszczęśliwym narodem niemieckim". Ten jednak odłam opinii nie będzie miał żadnego wpływu na stanowisko brytyjskie podczas konferencji moskiewskiej. Nie zdoła go zyskać również w przyszłości, chyba że zdołałby pozyskać poparcie bardziej miarodajnych kół, na co się jednak nie zanosi.

Bolesne doświadczenia ostrzeźwiły wreszcie prostolinijną i naiwną wiarę w kuracyjne zdolności machiny demokratycznej, jaka dawniej panowała wśród humanistów. Ostatecznie przekonali się oni, że Niemcy są przesiąknięci brutalnością i pogańskimi zasadami. Przyczyny tej choroby nie upatrują jednakże w naturze niemieckiej, lecz w politycznym, gospodarczym i socjalnym rozwoju stosunków ostatnich lat trzydziestu. Mentalność niemiecką tłumaczą jako następstwo głodowania, inflacji i stale wzrastających żądań reparacyjnych, co — zdaniem ich — wywołało w Niemcach poczucie niepewności, które doprowadziło z kolei do oglądania się za rządem silnej ręki. Rezultatem tego był Hitler, faszyzm zaś dokonał reszty. To też przyznają oni, że charakter niemiecki jest wynaturzony przez brutalne, nieludzkie i pogańskie poglądy na życie, i że faszyzm przez piętnaście lat pieczołowicie wyhodował w narodzie niemieckim jak najgorsze instynkty. Humaniści uznają więc, w konsekwencji, potrzebę zastosowania odpowiednich środków zaradczych. Owa socjalistyczno - humanistyczna grupa rozumie przeto, że Niemcy muszą być poddani kontroli politycznej i gospodarczej, przynajmniej przez czasokres jednego pokolenia. Stanowisko to ma charakter raczej naprawczy, a nie moralny i istnieją już plany zmierzające do „reedukacji" Niemiec, zarówno celem wytworzenia warunków niezbędnych dla należytego działania urządzeń demokratycznych, jak i dla wyrugowania instynktów agresywnych.

W W. Brytanii starano się swego czasu propagować ideę, że Niemiec jest zły z natury i że Niemcy pozostaną na zawsze urodzonymi napastnikami. Grupie tej przewodniczył Lord Vansittart. Jednakże wydawnictwa takie, jak „Czarna księga" („The Black Record") miały tak wyraźnie propagandowe ujęcie, iż uzyskały tylko nikły wpływ. Znaczenie tej grupy zmalało jeszcze bardziej, gdy Lord Vansittart wycofał się i miejsce jego zajęła p. Eleonora Tennant, jako przewodnicząca. Z czasem dołączyły się do niej bardziej prawicowe elementy, które propagandę anty - niemiecką przerodziły w propagandę przeciw wszystkim obcokrajowcom. Ostatecznie grupa ta zaczęła wyznawać hasło: „W. Brytania dla Brytyjczyków!" Jej publicyści zaś nie poprzestali na tym, lecz zaczęli atakować również plan Beveridge'a (przewidujący daleko idące reformy socjalne — przypisek Redakcji) i inne reformatorskie dążenia, z tym skutkiem, że ugrupowanie to straciło z czasem wszelkie poparcie poważniejszych kół. Niektóre wybitne jednostki podjęły jednakże pierwotną ideę. — Will Lawther, sekretarz generalny związku Górników, jest n.p. zawzięcie anty - niemiecki, lecz pod tym względem nie reprezentuje on bynajmniej większości górników, ani żadnego poważniejszego odłamu opinii brytyjskiej.

W pierwszych miesiącach 1946 r. rząd brytyjski zdawał się być bardzo zaniepokojony wzrostem wpływów rosyjskich. Gdyby ta obawa jeszcze istniała, zachodziłaby możliwość, że doprowadziłaby ponownie do polityki na korzyść silnych Niemiec. W ciągu ostatnich miesięcy jednak stopniowo zanikła obawa przed Sowietami. Brytyjczycy nauczyli się tym razem lekcji i rząd obecny nie podejmie w Moskwie żadnych prób stworzenia z Niemiec bastionu przeciw bolszewizmowi.

Oczekiwać należy, że sentymentaliści zmienią w związku z tym swoją postawę. Pozostaną jednak bezsilni, gdyż pozbawieni będą argumentów natury strategicznej — wykorzystujących obawę przed potęgą Rosji sowieckiej — nie będą też mieli poparcia grup humanistyczno - socjalistycznych. Trudno było przekonać humanistów i socjalistów o istnieniu problemu niemieckiego, ale z tych samych przyczyn, trudno będzie zmienić obecne ich zdecydowanie, by utrzymać silną kontrolę nad Niemcami, przynajmniej przez jedno pokolenie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nawet rząd brytyjski zechciał znowu uważać Niemcy za twierdzę przeciw Rosji, musiałby wpierw zdobyć sobie poparcie tych nowych ugrupowań społecznych, wśród których przeważają humaniści i socjaliści. Kierunek polityki W. Brytanii wydaje się więc ustalony na dłuższą metę.

A jak przedstawia się sprawa konferencji moskiewskiej?

Nad polityką W. Brytanii góruje w chwili obecnej przede wszystkim fakt, że jej strefa okupacyjna kosztuje ją ponad 40 milionów funtów rocznie. Jedynie Francuzi i Rosjanie wykazują zyski ze swoich stref okupacyjnych. To też pierwszą troską W. Brytanii jest usunięcie tego nadmiernego ciężaru finansowego, płatnego przeważnie w dolarach. Rząd brytyjski sądzi przeto, że dla pokrycia owego deficytu należy ożywić wytwórczość przemysłową w brytyjskiej strefie okupacyjnej, by uzyskane tą drogą produkty przemysłowe móc eksportować na korzyść brytyjskiego podatnika. Zwiększenie wydajności jest jednak zależne od zwiększonego wydobycia węgla. W Moskwie przeto będzie W. Brytania żądała zacieśnienia łączności gospodarczej między poszczególnymi strefami okupacyjnymi, zgodnie z umową poczdamską, oraz czasowego ograniczenia wywozu węgla i zwiększenia w strefie brytyjskiej niemieckiej produkcji przemysłowej, której rodzaj i wydajność powinny jednak być poddane surowej kontroli.

W dziedzinie politycznej p. Bevin poprze system federacji w Niemczech, przyznający duże uprawnienia poszczególnym prowincjom, a ograniczoną władzę rządowi centralnemu. Potwierdzi też ponownie, że W. Brytania zamierza utrzymać okupację swojej strefy przynajmniej przez czasokres jednego pokolenia. Mówiąc bowiem o brytyjskiej polityce zagranicznej na niedawno odbytej, poufnej konferencji Partii Pracy, p. Bevin powiedział: „Niemiecki nazista, który stanie się komunistą, socjalnym demokratą, czy też konserwatystą, nie przestanie bynajmniej być Niemcem!"

Leonard James.

Narady W. Czwórki w Moskwie rozpoczęte!

Bevin i Bidault wierzą w powodzenie konferencji

Marshall za paktem Czterech na 40 lat

Moskwa. — Pierwszy przybył do Moskwy min. Bevin, a następnie min. Bidault. Amerykański sekr. stanu Marshall wylądował dopiero w niedzielę po południu. Wszystkich ministrów spraw zagranicznych witał wiceminister Wyszyński. Bevin i Bidault odbyli jeszcze w niedzielę krótkie rozmowy z Mołotowem. Bevin i Mołotow złożyli sobie ponadto wzajemnie życzenia urodzinowe, gdyż pierwszy skończył w niedzielę 66 lat, drugi 57.

Marshall zatrzymał się w Berlinie, gdzie odbył narady z kierownikami amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech. Siadając do samolotu, którym odleciał do Moskwy, Marshall oświadczył, że Stany Zjednoczone trwają przy swojej propozycji paktu Czterech na lat 40. Marshall dodał, że **nie będzie mógł pozostać w Moskwie dłużej niż 30 dni.** (Jak wiadomo niektórzy obliczają trwanie konferencji na 6 tygodni).

Marshall powiedział jeszcze:

„Stany Zjednoczone uważają zawarcie paktu czterech mocarstw, proponowanego przez p. Byrnesa w Paryżu, jako cel o bardzo ważnym znaczeniu. Pakt obejmowałby deklarację, oznajmującą całemu światu, że Stany Zjednoczone nadal interesują się wydarzeniami politycznymi w Europie i przyjmują odpowiedzialność za resztę świata. Rząd Stanów Zjednoczonych sądzi, że gdyby zawarto podobny pakt, zniknęłaby wielka część obecnych trudności, zwłaszcza w odniesieniu do Austrii i do Niemiec. Uważamy, że najbardziej obiektywną metodą rozwiązania trudności byłoby wysłuchanie wszystkich zainteresowanych".

Otwarcie konferencji

Moskwa. — W poniedziałek o godz. 14-tej nastąpi tu otwarcie konferencji mającej na celu uzgodnienie warunków pokoju dla Niemiec.

Na pierwszym posiedzeniu będą omawiane sprawy proceduralne. Posiedzenia odbywać się będą codziennie o godz. 11-tej i 17-tej.

Posiedzenia będą niedostępne dla publiczności i prasy.

Referaty prasowe delegacji będą ogłaszać komunikaty dla prasy.

★

Oświadczenia Bevina, Bidault i Marshalla

Moskwa. — Min. Bidault po przyjeździe, który nastąpił w niedzielę rano, wyraził radość ze zbliżania się chwili, w której podpisany zostanie traktat, który nigdy już nie pozwoli nieprzyjacielowi podnieść się i zagrażać światu.

Bevin, który przyjechał w sobotę, wyraził przekonanie, że Konferencja osiągnie porozumienia. Amerykański sekretarz stanu, gen. Marshall, wyszedłszy z samolotu oświadczył, że konferencja moskiewska będzie nowym krokiem na drodze do pokoju, do którego wszystkie mocarstwa tak bardzo są przywiązane.

Konferencja odbywać się będzie w moskiewskim Domu Lotnika, wznoszącym się na skraju miasta. Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył Mołotow.

Wiedeń. — Gen. Marc Clark, amerykański gubernator wojskowy w Austrii, przed wyjazdem do Moskwy, oświadczył dziennikarzom, że jego zdaniem konferencja moskiewska nie potrwa dłużej, jak cztery do pięciu tygodni.

Komentarz sowiecki

Moskwa. — Radio moskiewskie ogłosiło następujący komentarz:

„W przededniu Konferencji moskiewskiej przypomnieć warto oświadczenia sowieckiego min. spraw zagr. Mołotowa, poczynione w lipcu 1946 r. w Paryżu: „Chodzi, powiedział Mołotow, nie o zniszczenie Niemiec, ale o zamianę tego kraju w państwo demokratyczne i pacyfistyczne, mające swój przemysł, swoje rolnictwo i własny handel zagraniczny, ale pozbawione gospodarczych i wojskowych środków które uczyniłyby zeń ponownie potęgę agresywną".

„Możliwym jest, że sprawa niemiecka wywoła w ciągu Konferencji moskiewskiej różnice zdań, ale doświadczenie, nabyte przy zawieraniu pięciu traktatów pokojowych może być tylko korzystne. Pożyteczne prace dokonane w Londynie przez zastępców ministrów spraw zagr. oraz przez aliancką komisję kontrolną w Niemczech, każą wierzyć, że tym razem sprawa niemiecka być może zostanie rozwiązana".

★

Dziennikarzy niemieckich nie będzie w Moskwie

Berlin. — Władze sowieckie odrzuciły podanie dziennikarzy niemieckich o pozwolenie na udanie się na konferencję w Moskwie.

✻

Krytyka polityki anglosaskiej

Moskwa. — Prasa sowiecka w dalszym ciągu krytykuje brytyjską i amerykańską politykę wobec Niemiec, wytykając im, że dążą do utworzenia sfederalizowanych Niemiec.

Fischer, Meissinger i Daume zawiśli na szubienicy

Warszawa. — Trzech zbrodniarzy wojennych, których proces został zakończony przed kilku dniami, zostało 7 marca b.r. powieszonych w Warszawie.

Na szubienicy zawisł Fischer, były gubernator Warszawy, Józef Meissinger, były szef Gestapo i Maks Daume, były komendant policji w Warszawie.

Jak donosiliśmy, byli oni oskarżeni o systematyczne niszczenie stolicy Polski i wysłanie tysięcy Polaków do obozów koncentracyjnych podczas okupacji niemieckiej w Polsce oraz o masowe mordy.

—:-:—

675 zbrodniarzy wojennych przywieziono do Polski

WARSZAWA. — Nadszedł tutaj z Dachau transport z 675 zbrodniarzami wojennymi. Czterystu spośród nich, to byli strażnicy obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i w Majdanku. Kilku zbrodniarzy wojennych usiłowało odebrać sobie życie.

—:-:—

Popioły z Etny spadły na Genuę

4-ch Amerykanów zginęło w wąwozie Etny

RZYM. — W Genui spadły popioły pochodzące z wybuchów Etny, a przyniesione wiatrem na przestrzeni 800 km.

Wioska Posso Pisciaro na północnym stoku wulkanu przeżywa znowu okres groźby zagłady z powodu zmiany kierunku spływania strumienia lawy.

Czterech Amerykanów zginęło w czasie objazdu samochodem zboczy Etny i obserwowania wybuchów wulkanu. Samochód wpadł w przepaść — wszyscy czterej pasażerowie ponieśli śmierć.

—:-:—

WATYKAN. — Przewidują tutaj, że 21 marca Ojciec św. ogłosi św. Benedykta patronem całego Zachodu.

Władze sowieckie odrzuciły protesty brytyjski i amerykański w sprawie Belli Kowacza

Budapeszt. — Władze sowieckie na Węgrzech ogłaszają, że odrzuciły protest rządu amerykańskiego i brytyjskiego w sprawie aresztowań na Węgrzech i nacisku wywieranego na stronnictwo i rząd drobnych właścicieli. Anglosasi uznali postępowanie władz sowieckich za niedopuszczalne mieszanie się do spraw wewnętrznych Węgier, podczas gdy władze sowieckie odpowiadają, że aresztowania nastąpiły na skutek spisku, który zagrażał bezpieczeństwu wojsk sowieckich i że wojska okupacyjne same decydują o tym, co jest potrzebne dla ich bezpieczeństwa.

Ministrowie francuscy mówili o konieczności przetrwania obecnych trudności i o potrzebie pomocy dla Francji

Paryż. — Liczni ministrowie w ub. niedzielę bawili na prowincji i wygłosili przemówienia, poświęcone ważnym zagadnieniom chwili obecnej.

Wicepremier, **Maurice Thorez**, przemawiał w **St. Moritz**, gdzie podkreślił, że nazizm w Niemczech [illegible] podnosi głowę. Wicepremier [illegible] **myślą o odbudowie Niemiec, niż o udzieleniu pomocy Francji.** Chcemy sprawiedliwości, mówił, by naród niemiecki zapłacił za wyrządzone szkody, bądź też je odrobił.

Min. stanu, **Yvon Delbos** w **Chateau l'Eveque** wskazał, że Francja ma swoją rolę do odegrania w nowym, powojennym świecie, gdyż „Francja dzierżyła i dzierży pochodnię wolności i pokoju".

Min. robót publicznych, **Jules Moch** uczestniczył w spuszczeniu na wody największego parowca wybudowanego po wojnie w warsztatach Francji. Chodzi o statek 11 tys ton do przewozu towarów i żywności. Minister mówił w Lorient o oszczędnościach i ograniczeniach, koniecznych dla przezwyciężenia trzech bolączek: słabości franka, niedostatku żywności i węgla. Apelował do narodu o współpracę w urzeczywistnieniu planu Monneta.

Min. Sprawiedliwości, **Andre Marie** przemawiał w **Rouen** i nawoływał do cierpliwości w znoszeniu trudności przejściowych chwili obecnej.

Min. b. kombatantów i ofiar wojny, **Mitterand**, przemawiał w **Clamecy**; min. spraw wojennych, **Coste Floret w Montpellier**; min. zdrowia publicznego i zaludnienia, **Georges Marrane** przy otwarciu domów zdrowia w **aux Sanoy oraz aux Lilas**; min. **Bourdan** obecny był na zebraniu literatów b. kombatantów w **Paryżu**.

Paryż. — Sekretarz gen. C.G.T., Benoit Frachon wygłosił przemówienie na kongresie krajowym inżynierów kopalnianych. P. Frachon nawoływał, by inżynierowie czynili w miarę swoich możliwości wszystko, aby robotnicy odczuli dobrodziejstwo upaństwowienia kopalń.

Pan Louis Saillant, który udaje się do Japonii oświadczył się za tym, by O.Z.N. gwarantowała związkom zawodowym prawo do wpływania na życie gospodarcze swojego kraju.

—:-:—

Pogrzeb narodowy p. Champetier de Ribes

Paryż. — W poniedziałek przed południem odbył się w Paryżu pogrzeb narodowy p. Champetier de Ribes, przewodniczącego Rady Republiki. — Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w katedrze Notre - Dame.

—:-:—

Sprawa zażegnania strejku gazetowego w Paryżu

Paryż. — Rozwiązanie strejku gazetowego, które wydawało się być bliskie, natrafiło na nowe przeszkody. Przewidywana ugoda, która miała opierać się na wprowadzeniu wydawania gazet w ciągu 7 dni nie znalazła poparcia rządu i spotkała się ze sprzeciwem syndykatu dziennikarzy oraz sprzedawców gazet, którzy protestują przeciw znoszeniu tygodniowej przerwy w wychodzeniu gazet. Premier Ramadier oświadczył, że rząd nie zgodzi się na żadną podwyżkę zarobków, która nie byłaby usprawiedliwiona zwiększeniem wydajności. W ciągu poniedziałku przewidziane są zebrania zainteresowanych oraz spotkanie komitetu strejkujących z Premierem.

Dalsze zamachy i walki w Palestynie

Jerozolima. — W sobotę tajne organizacje terrorystów żydowskich zorganizowały atak na kwaterę główną wojsk brytyjskich pod Tel - Avivem. Dla odwrócenia uwagi wzniecono duży pożar w pobliżu i zaatakowano obóz wojsk brytyjskich. Były także strzelaniny w Jerozolimie i Haifie. We wszystkich tych walkach pięć osób poniosło śmierć, a 25 jest rannych, wśród nich 7 żołnierzy brytyjskich.

Władzbe brytyjskie przychwyciły nowy statek z tajnymi imigrantami.

Haifa. — Przed sądem w Haifie stanęła załoga statku z nielegalnymi emigrantami, oskarżona o dopomaganie emigrantom. Na 20 członków załogi, 18 podaje się za Amerykanów.

Nowe ataki partyzantów greckich:

ponad 50 zabitych

Ateny. — Prasa grecka donosi dalsze szczegóły o walkach partyzantów z wojskami rządowymi.

Czynniki wojskowe greckie robią przygotowania, by zlikwidować całkowicie oddziały partyzanckie, które w ostatnich starciach poniosły znaczne straty.

Najbardziej zacięte walki trwały w zachodniej Tracji, gdzie padło 50 partyzantów. Walki toczyły się 24 km. na północny zachód od Xanthi.

Partyzanci wycofują się w kierunku granicy bułgarskiej. Według innych sprawozdań prasowych w miejscowości Thermos koło Nigrita partyzanci zabrali przemocą 28 młodych ludzi, uprowadzając ich ze swymi oddziałami.

W Vermion 10 partyzantów poddało się. Koło Sperchias, na zachód od Łamia partyzanci stracili samochód wojskowy, którego szofer został zabity.

✻

Gen. Marcos nie żyje?

Ateny. — Niepotwierdzone wiadomości prasowe donoszą, że gen. Marcos, dowódca partyzantów poległ w walce.

Gen. Marcos uważał się za naczelnego dowódcę wszystkich oddziałów partyzanckich przeciwrządowych.

192 osoby zabite — 580 rannych i 40.000 bezdomnych zostało wskutek walk w Pandżabie

Nowe Delhi. — W czasie walk powstańczych w Pandżabie, zostało zniszczonych przez pożary wiele domów stolicy (Amritsar).

40.000 mieszkańców zostało bez dachu nad głową.

Do tej pory naliczono 192 zabitych i 580 rannych w zamieszkach. Trudno ustalić dokładną ilość ofiar, bo rodziny lub przyjaciele zabierają ze sobą rannych i zabitych.

Partia Kongresu zwróciła się do Ligi Muzułmańskiej o wyznaczenie reprezentantów w celu omówienia wytworzonej, tragicznej w skutkach sytuacji w Pandżabie.

Jak donoszą, Liga Muzułmańska stoi niewzruszenie na stanowisku samorządu Pakistanu.

BUKARESZT. — Nadeszły tutaj z Bułgarii 23 wagony, napełnione darami dla dzieci rumuńskich, przeważnie odzieżą i żywnością.

Podpisanie paktu polsko - czechosłowackiego

Delegacja czechosłowacka gorąco powitana w Warszawie

Warszawa. — Do Warszawy przybyła w niedzielę liczna delegacja rządu czechosłowackiego z prem. Gottwaldem, min. spr. zagr. Masarykiem i min. obr. narod. gen. Svobodą na czele.

Na dworcu oczekiwali przedstawiciele rządu polskiego z prem. Cyrankiewiczem i korpus dyplomatyczny z ambasadorem Rosji Lebiediewem na czele, delegacja wojska z kompanią honorową i orkiestrą oraz delegacje społeczne.

W odpowiedzi na powitanie prem. Gottwald wygłosił przemówienie, w którym wyraził żal, że tak piękne miasto jak Warszawa leży w gruzach, które widział z okien pociągu. Obowiązkiem naszym — mówił prem. Gottwald — jest zabezpieczyć nasze narody a zwłaszcza młode pokolenie od powtórzenia podobnej tragedii.

Od nas tylko zależy i jest to naszym obowiązkiem uniemożliwić Niemcom powtórzenie napadu na ziemie słowiańskie, który musiałby znowu przejść przez nasze ziemie jako najbliższych sąsiadów Niemiec — mówił.

Rozwój sytuacji w Niemczech nie daje powodu do zadowolenia, denazifikacja nie daje spodziewanych rezultatów i Niemcy są w dalszym ciągu imperialistami.

Jest to jeden z powodów zawarcia tego paktu przyjaźni i pomocy, który jutro będzie podpisany, a **który jest najważniejszym z wszystkich podpisanych traktatów między narodami słowiańskimi i który powinien przynieść wspaniałe rezultaty dla obu bratnich narodów.**

Kwestie, które były sporne między naszymi narodami zostaną w ciągu 2 lat załatwione, ku zadowoleniu obu stron.

Warszawa. — Delegacja czechosłowacka udała się z dworca do pałacu Myśliwieckiego, gdzie została przyjęta śniadaniem.

O godz. 11-ej na placu „Na Rozdrożu" odbyła się defilada wojskowa przed przedstawicielami obu rządów.

W defiladzie brały udział pułki 1-szej Dywizji piechoty im. T. Kościuszki, pułk wojsk korpusu bezpieczeństwa i dywizjon artylerii zmotoryzowanej pod dowództwem gen. Paszkiewicza.

Pułki przemaszerowały przed trybuną zajętą przez przedstawicieli rządu polskiego i czechosłowackiego alejami Stalina udekorowanymi flagami o kolorach narodowych czechosłowackich i polskich.

Tłumy warszawian, obliczane na 30.000 osób zaległy trybuny, chodniki, dachy, drzewa a nawet ruiny dawnego gmachu Min Spraw Wojskowych.

• • •

Premier Cyrankiewicz wydał na cześć gości obiad, w którym wzięło udział 500 osób.

Podpisanie traktatu nastąpiło w poniedziałek w sali pompejańskiej Belwederu.

Powodzie we Francji, w Polsce i Anglii

Po słonecznej niedzieli, dziś na północy Francji, na wschodzie, nad Kanałem La Manche, w Normandii i nad Bretanią pada deszcz.

Na południu Francji, jako też w obrębie Morza Śródziemnego rozpoczął się okres pięknej pogody.

Groźba powodzi w Alzacji i we wschodniej Francji wzmogła się; na północy wokół Armentières rzeka Lys wystąpiła z koryta. Nisko położone tereny znalazły się pod wodą.

Koło Calais w Escalles dolina Blanc-Ny jest zupełnie zalana. Do wielu domów woda dostała się drzwiami i oknami.

W całej Francji temperatura szybko się podnosi.

W Lens zanotowano w poniedziałek rano 5 stopni ciepła.

W POLSCE POWODZIE I POGODA.

Warszawa. — Znaczne ocieplenie, jakie następuje z dnia na dzień w Polsce powoduje, iż rzeki górskie wylewają, a kry unoszone na znacznych przestrzeniach wzdłuż biegu rzek pustoszą brzegi i niszczą drogi i mosty. Wzdłuż Wisły górnej, Dunajca i Sanu pola z oziminą uległy zniszczeniu.

Powódź dała się we znaki na odcinku Kraków — Warszawa, gdzie Wisła wylała. — Wiele domów trzeba było ewakuować. Kilka tysięcy powodzian potrzebuje pomocy. Na wybrzeżu bałtyckim praca nad usunięciem lodów postępuje naprzód. Lodołamacze szwedzkie i duńskie współpracują z polskimi władzami portowymi.

W ANGLII DESZCZE.

W Anglii dwa dni pogody pomogły poprawić sytuację węglową. Nad Anglią południową i zachodnią padają deszcze. Na północy W. Brytanii i w Yorkshire padał śnieg. Wiele spotkań piłkarskich zostało odwołanych. Tysiące ludzi pracuje nad udostępnieniem dróg i usunięciem śniegów. W południowej Anglii woda zalała pola.

„Daily Herald", robiąc bilans ostatniej śnieżycy doniósł, iż w Walii południ. na skutek ostatnich opadów, jedynie 6 kopalni pracowało normalnie spośród 270 innych. W zachodniej Walii 38 kopalń było unieruchomionych. Stracono ok. 250 tys. ton węgla.

W Midlands 14 kopalń nie pracowało. Jedynie 2 były czynne w hrabstwie Leicester w okresie zamieci śnieżnych.

9 OSÓB UTONĘŁO.

BERLIN. — Prom przewozowy na Renie przewrócił się na środku rzeki, wskutek silnego prądu wezbranych wód. 9 osób straciło życie.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Prezydent Francji, Vincent Auriol, zwiedził wystawę maszyn rolniczych, którą zorganizowało ostatnio francuskie ministerstwo rolnictwa.

LONDYN. — Angielska Izba Gmin postanowiła 337 głosami, przy sprzeciwie 185 głosów pozostawić Indiom możność decydowania o dalszym swym losie w 1948 r.

WASZYNGTON. — Belgijski minister zaopatrzenia, Kronacker, oświadczył w czasie swego pobytu w Waszyngtonie, amerykańskiemu sekretarzowi rolnictwa, Norris Dodds, iż Belgia potrzebować będzie przed żniwami 100.000 ton zboża.

WIEDEŃ. — Policja austriacka w Salzburgu i w Górnej Austrii zatrzymała 57 nazistów, którzy w czasie okupacji niemieckiej sprawowali wysokie funkcje polityczne; aresztowani ukrywali się pod fałszywymi nazwiskami.

HELSINKI. — Produkcja i wywóz fińskiej celulozy szybko zbliża się do stanu przedwojennego. W 1946 roku Finlandia wywiozła 383,515 ton celulozy, tj. trzy razy tyle ile wywiozła w roku 1945.

BELGRAD. — Na mocy decyzji jugosłowiańskiego Zgromadzenia Narodowego, Izydor Cankar, ambasador Jugosławii w Atenach, został odwołany.

Głosy Czytelników

Czy zjednoczenie Wychodztwa jest w ogóle możliwe?

(Artykuł dyskusyjny)

Z wielką uwagą czytam stale artykuły dyskusyjne w sprawie zjednoczenia Wychodztwa i jestem wdzięczny „Narodowcowi", jako jedynemu pismu na emigracji, które daje możność Wychodztwu wypowiedzieć otwarcie i swobodnie swoje zdanie w tej sprawie.

Mam wrażenie, że Pan Józef Koźlik w numerze 49-tym wyjaśnił sedno sprawy, a mianowicie że rozbicia wychodztwa dokonali właśnie ci, którzy najwięcej do jedności nawołują. Zresztą jestem przekonany, że zrobili to naumyślnie i świadomie, stosownie do swoich celów. Dlatego wydaje mi się, że ta cała sprawa zjednoczenia Wychodztwa jest nieodpowiednio postawiona, raczej należałoby się zapytać, czy w ogóle jedność Wychodztwa jest możliwa do przeprowadzenia. Otóż jestem tego zdania, że to zjednoczenie w obecnych warunkach jest niemożliwe.

Właściwie my wszyscy jesteśmy zjednoczeni, jeśli chodzi o miłość ku Ojczyźnie i wszyscy, jestem przekonany, chcemy budować Polskę wielką, wolną i niepodległą, ale nie wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, na jakich fundamentach ta budowla ma stanąć. Stąd właśnie pochodzi rozbicie i według mnie to rozbicie nie da się usunąć, ale przeciwnie będzie się coraz bardziej pogłębiać. Dlaczego?

Cały bowiem nasz naród i olbrzymia większość emigracji jest katolicka. Z mlekiem naszych matek ssaliśmy nie tylko miłość do ziemi ojczystej, ale i niezłomną wiarę w Boga. Dzisiejszy zaś prąd jest raczej bezbożny. Nasze przedwojenne organizacje miały na swoich sztandarach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i te dwa słowa: Bóg i Ojczyzna. A dziś jeśli się mówi wiele o ojczyźnie to już nie wspomina się o Bogu. A tymczasem p. Koźlik dobrze to napisał, że w tym Bogu właśnie czerpaliśmy siłę, aby nasze zadanie wobec Polski dobrze spełnić.

Jeśli więc dziś zakłada ktoś na przykład nowego harcerza i mówi, że to jest ten sam, co przed wojną, to w takim razie mam prawo się go zapytać, po co zatem rozbija starego harcerza przez zakładanie nowego? Otóż pokazuje się, że po to aby w tym nowym harcerzu wymazać jedno tylko słowo — Bóg — ale to słowo dla wielu dużo znaczy. I czy teraz możliwe jest zjednoczenie się tych dwóch harcerzy? Niemożliwe, bo jeden dalej uznaje Boga, na Jego Imię przysięga, że będzie służył wszystkim bez wyjątku, — a ten drugi odrzuca Boga i przyrzeka, że będzie służył partii Jest to więc ogień i woda, których połączyć się nie da.

Ja mogę na przykład być zgodny z komunistą, gdy mnie i jemu trzeba wziąć za karabin w obronie naszego ojczystego gmachu, ale już nigdy nie będziemy zgodni co do tego na jakich fundamentach ma ten gmach stanąć i jakie prawa mają w nim obowiązywać.

On może będzie chciał kołchozów i własności wspólnej, ja zaś będę chciał zawsze, aby praca moich rąk do mnie należała i abym nią tylko rozporządzał, jako moją własnością prywatną, do której państwo nie ma nic.

On będzie chciał, aby była jedna partia, jedna gazeta itd., a ja zawsze będę chciał, aby każdy człowiek był wolny i tam należał, gdzie chce i to czytał, co mu się podoba.

Dla mnie katolika, nauka chrześcijańska jest wypróbowaną przez dwa tysiące lat prawdą, na której bez wahania można się oprzeć. Ta wiara utrzymała praojców moich i cały mój naród w polskości mimo niezliczonych nieszczęść i długich lat niewoli. Dlatego tę wiarę chciałbym położyć jako fundament pod budowę ojczystego domu.

Czy mogę się złączyć z tym, który wszystko przekreśla. Nigdy! On więc pójdzie do tego Towarzystwa, które podziela jego zdanie, a ja przecież dla kromki chleba nie wyrzeknę się tych przekonań, które przez całe wieki utrzymały mój naród i które uważam za najlepsze. Zostanę więc w tych szeregach, które podzielają moje zdanie.

Zjednoczenie więc w tych warunkach jest niemożliwe. Możemy natomiast dojść do pewnego porozumienia w tej czy innej sprawie. Na przykład, jeśli chodzi o powrót do Ojczyzny, czy też o Daninę Narodową. Ale i tu byliśmy świadkami, że i w tych sprawach czynniki rządowe kierowały się ciasnym partyjnictwem, powierzając wykonanie tych spraw jednej garstce ludzi, których zresztą mogę szanować i cenić, jeśli to zadanie spełniają godnie i bezstronnie, ale niestety tak nie jest. Wykorzystują oni to polecenie, do szantażowania, do narzucania swoich poglądów zastraszaniem swoich kolegów pracy, jakimiś represjami czynników rządowych, jeśli się nie wstąpi w ich szeregi. A są to przecież środki, które nie podnoszą człowieka, ale przeciwnie upadlają tych, co to robią, co pod tym naciskiem wyrzekają się swoich przekonań.

Ja osobiście cenię wysoko każdego człowieka który ma jakieś przekonanie wszystko jedno jakie, jeśli w nie naprawdę wierzy i gotów jest dla niego wszystko poświęcić ale dlatego samego muszę pogardzać takim człowiekiem, który ze strachu, albo dla lepszej posady, albo dla innej osobistej korzyści, wyrzeka się tych swoich przekonań. Taki przecież człowiek nie przedstawia żadnej wartości dla nikogo.

Nie da się więc z pożytkiem złączyć Wychodztwo, nakazując większości, porzucenie swoich zapatrywań i dotychczasowych przekonań.

Mogłoby nastąpić natomiast pewne porozumienie na podstawie tych czterech punktów, które Pan Józef Koźlik przedstawił. Ale z pewnością nie mylę się, jeśli powiem, że żaden z tych punktów nie będzie nawet wzięty pod uwagę. Pan Koźlik domaga się: 1) Usunięcia urzędowych partyjników (Niemożliwe, bo przecież nie kto inny, ale oni są zakładaczami nowych organizacji). — 2) Wstrzymania wszelkich subwencyj dla organizacji, a przesłanie tych pieniędzy na sieroty do Polski. (Niemożliwe, bo bez tych subwencji większa część tych organizacji za miesiąc przestanie istnieć). — 3) Traktowania jednakowego wszystkich obywateli. (To jest możliwe, ale tylko w prawdziwej demokracji). — 4) Polski Czerwony Krzyż niech nie wozi na wiece krzykaczy, ale niech się zajmie chorymi. (Niemożliwe, bo Polskiego Czerwonego Krzyża nie ma, ale pod tą nazwą kryje się biuro propagandy).

Kto więc w takich warunkach może mówić na serio o zjednoczeniu się Wychodztwa?

Stanisław Piotrowski,
Cantbonne - Villerupt.

Także Rosja Sowiecka przeżywa ciężki kryzys gospodarczy

Rząd sowiecki ogłosił ostatnio urzędowe sprawozdanie o położeniu gospodarczym w Sowietach, w którym z całą szczerością przedstawia olbrzymie trudności na jakie natrafiła gospodarcza odbudowa kraju po wojnie. Po raz pierwszy bodaj przyznaje rząd sowiecki, że jest zaniepokojony powolnym tempem, w jakim odbywa się przestawianie produkcji wojennej na produkcję pokojową.

Dokument ten w pierwszej części podaje uchwałę Naczelnego Komitetu Partii Komunistycznej w sprawie reorganizacji wytwórczości produktów żywnościowych, druga zaś część zawiera urzędowe stwierdzenie kryzysu przemysłowego. Obie części wzajemnie się uzupełniają, przedstawiając ciężkie położenie kraju. Rząd sowiecki przyznaje otwarcie, że plan produkcji za rok ubiegły nie został wykonany.

Główną przyczyną przesilenia jest niedostateczne wydobycie węgla. Obwód górniczy w zagłębiu Donieckim, zniszczony wskutek działań wojennych, odbudowuje się w zbyt powolnym tempie i większość szybów, zalanych podczas wojny, znajduje się dotychczas jeszcze pod wodą. Również zagłębia węglowe we wschodniej Rosji i w Azji wykazują tylko ograniczoną produkcję. Ostry kryzys węglowy, tylko częściowo łagodzony dowozem węgla górnośląskiego, paraliżuje nieomal cały przemysł.

Koleje zniszczone przez wojnę nie są w stanie odnowić swego taboru, co powoduje trudności komunikacyjne i transportowe. Stalownie muszą okresami przerywać pracę. Także program budowlany nie został wykonany i miliony ludzi w Rosji i na Ukrainie spędziły obecną, ciężką zimę w nędznych lepiankach i prowizorycznych schronach, nie mając gdzie mieszkać.

Komitet Naczelny Partii zwraca również uwagę na niedomagania gospodarstw kolektywnych, zupełnie nieprzygotowanych do zasiewów wiosennych, gdyż uprawa pól jest w nich całkowicie zależna od traktorów, których brak daje się dotkliwie we znaki. W planie pięcioletnim przewidziano wprawdzie budowę ok 250 tys. traktorów, lecz już w r. 1946 nie zdołano wykonać programowej ilosci, a także w r. bież. przewiduje się wyprodukowanie zaledwie 34 tys., ponieważ nie zdołano dotychczas naprawić zniszczonych wytwórni traktorów w Charkowie i Stalingradzie. Sytuację rolnictwa pogorszyła ponadto katastrofalna susza w ub. roku.

Również system kolektywny kołchozów uległ podczas wojny dezorganizacji, gdyż włościanie przeważnie podzielili się ziemią i przeszli na prywatną gospodarkę. Obecnie władze starają się przywrócić kołchozy, nie bez protestu chłopów, i min. rolnictwa Benediktow poinformował Naczelny Sowiet, że dotychczas przywrócono już ponownie gospodarkę kolektywną na 11 milionach hektarów.

Odnosi się wrażenie, że rząd sowiecki, ogłaszając to sprawozdanie, pragnie zaalarmować społeczeństwo i przedstawiając całą powagę sytuacji, chce pobudzić ludność do jak największego wysiłku. Jest to tym ważniejsze, ponieważ Rosja straciła wskutek wojny stosunkowo najwięcej robotników wykwalifikowanych, w porównaniu z innymi narodami. Stąd hasłem dnia w Sowietach jest obecnie: „Zwiększyć wydajność na głowę!" W związku z tym Najwyższy Sowiet, namiastka parlamentu, uchwalił poprawkę do sowieckiej konstytucji, wprowadzającą na nowo ośmio-godzinny dzień pracy zamiast dotychczasowego siedmiogodzinnego dnia.

Podczas obrad większość delegatów ostro krytykowała władze naczelne różnych departamentów rządowych, odpowiedzialnych za obecny stan rzeczy. Przebieg tych debat był o tyle znamienny, że po raz pierwszy dopuszczono do swobodnego wypowiadania się delegatów i do krytyki rządu. **H.K.**

Mimochodem

Chińskie wesele

W naszej starej Europie już chyba nie ma zakątka, gdzieby się żeniono na ślepo. Narzeczony musi przede wszystkim poznać swą oblubienicę w myśl przysłowia: „Nie kupuj kota w worku". Nawet wtedy, gdy rodzice między sobą „urają" połączenie swych latorośli.

Najczęściej jednak zdarzają się małżeństwa z powodu wybuchu nagłej miłości, która chociaż niejednokrotnie jest ślepa, ale zawsze z zasady ma na oczach różowe okulary.

W Chinach jest trochę inaczej. Szczególnie wśród sfer bogatych, zachowujących odwieczne tradycje. Tam narzeczeni poznają się dopiero... po ślubie.

Ostatnio w ten obyczaj wkradł się bardzo przykry figiel losu.

Oto jednego i tego samego dnia, w dwóch punktach jednego i tego samego miasta wychodziły za mąż dwie młode i urodne Chinki: panna Wang i panna Hsieh. Z domu rodziców wyruszyły orszaki ślubne. W jednej lektyce spoczywała śniąc o przyszłym mężu panna Wang, nie wiedząc, że gdzieś z przeciwnej strony również posuwa się lektyka z rozmarzoną panną Hsieh.

Właśnie los zdarzył, że obydwie lektyki spotkały się na bardzo wąskim, wiszącym mostku, a tradycja nie pozwala w takich okolicznościach wymijać się dwu lektykom weselnym.

Między członkami obydwu orszaków zaczęły się pertraktacje, potem zaczęły padać słowa w tempie karabinów maszynowych, a nieco później świty panien młodych rozpoczęły bitkę, w której nie brakło tragicznych momentów.

Panna Wang i panna Hsieh, może z ciekawości, a może dla własnego bezpieczeństwa, opuściły lektyki, pokazały sobie ukradkiem koniuszki języczków i dalejże przyglądać się walczącym.

Ktoś jednak otrzeźwiał i krzyknął, że gdy się bitka przeciągnie, nie zdążą na czas na miejsce ceremonii.

Rzucono się z pośpiechem do lektyk. Orszaki ruszyły naprzód, każdy w swą stronę.

Według starych reguł i w ustalonym czasie odbyły się śluby.

Upłynęły trzy dni, w czasie których rodzice nie mają prawa zaglądać do młodych... i oto następuje prezentacja. W Chinach synom nie wybierają żon rodzice, lecz pośrednicy. I co się okazało?...

W czasie zamieszania panny zmieniły lektyki a dzięki temu każdej z nich przypadł inny mąż niż był przewidziany.

Wśród rodzin zapanowała konsternacja i oburzenie. Wniesiono skargi do sądu. Co będzie dalej, nie wiadomo.

Panna Wang i panna Hsieh jednak nie narzekają. Ich „pomyleni" małżonkowie również.

A wygięty, wiszący mostek jeszcze bardziej wygiął się od śmiechu... **Sławmond**

Gander — najruchliwszy port lotniczy świata

Gander. — Nowa Funlandia. — Gander, przewidziany przez brytyjskie ministerstwo lotnictwa na długo przed wojną, na wielki węzeł lotnictwa cywilnego, jest obecnie najruchliwszym i najważniejszym cywilnym portem lotniczym świata.

Obecnie, po zakończeniu służby dla lotnictw wojskowych, amerykańskiego, brytyjskiego i kanadyjskiego, służy lotnictwu cywilnemu i obsługuje osiem wielkich międzynarodowych linii.

Z siedmiu wielkich dróg startowych lotniska korzystają samoloty linii francuskich, amerykańskich, brytyjskich, kanadyjskich, skandynawskich i holenderskich.

21 tys. pasażerów w ciągu każdego miesiąca zatrzymuje się na lotnisku. Samoloty nadlatują co godzinę w ciągu całej doby. Służba na lotnisku czynną jest w ciągu 24 godzin.

Zabudowania na lotnisku, przygotowane są dla dania pasażerom największego komfortu.

Dwa hotele „Saturn" i „Jupiter" mogą wygodnie pomieścić 240 pasażerów. Restauracja „Gwiazda Północy" może również obsłużyć 240 osób. Jest też prawdopodobnie najbardziej czynną restauracją świata, zawsze, w ciągu całej doby pełna, wydająca wyszukane posiłki i urządzająca bankiety dla specjalnych okazyjnych spotkań zasobnych pasażerów.

Bar i salony mające już ustaloną sławę zawsze są przepełnione w ciągu dni i nocy.

Sklepy mogą zaopatrzyć podróżnych we wszystko od kont pocztowych do srebrnych lisów. Poza tym podejmują się wysyłki paczek z upominkami do wszystkich krajów świata.

Jakkolwiek port lotniczy był planowany przed wojną jako port cywilny, w czasie wojny służył jako baza lotnicza dla W. Brytanii, Kanady i Ameryki.

Dziesiątki tysięcy bombowców i transportowych samolotów zatrzymywało się w tej bazie w drodze do Europy lub Ameryki.

W ciągu tych lat, często podczas burz i śnieżyc, ruch był zawsze utrzymany i baza ta spełniła swoje zadanie wojenne tak dobrze jak obecnie spełnia swe zadanie pokojowe.

Losy kanału Kilońsk. nieuzgodnione

Londyn. — Sprawa kanału Kilońskiego i jego przyszłość znajdzie się z pewnością na porządku dziennym obrad na Konferencji moskiewskiej.

Kanał Kiloński, długości 61 km. przecinający Szlezwik - Holsztyn, łączy morze Północne z Bałtykiem.

Faktem jest, iż zastępcy Czterech ministrów podejmowali już sprawę przyszłości kanału Kilońskiego w Londynie, jednakże nie doszli do zgody w sprawach zasadniczych. Porozumienie istnieje jedynie co do tego, iż kanał Kiloński musi być wyłączony spod przynależności do Niemiec.

Anglia i Ameryka wypowiadają się za pełnym umiędzynarodowieniem kanału. Inny punkt widzenia wysuwają Rosja i Polska, domagając się oddania kanału Kilońskiego krajom leżącym nad Bałtykiem.

:-:

Gen. Clay dowódcą wojsk amerykańskich w Europie

Frankfurt. — Gen. por. Łucjan D. Clay przejmie w dn. 15 marca b.r. dowództwo nad wojskami amerykańskimi w Europie i szefostwo Zarządu Wojskowego w amerykańskiej strefie okupacyjnej od gen. Józefa T. McNarney'a.

Ceremonia przekazania władzy odbędzie się w Frankfurcie przed gmachem naczelnego dowództwa amerykańskiego, przed frontem oddziałów honorowych i asyście sztabu wojskowego i zarządu okupacyjnego.

:-:

Rokowania brytyjsko - fińskie

Londyn. — Przybyła tu delegacja gospodarcza rządu Finlandii w celu przeprowadzenia rokowań z Ministerstwem dla Handlu W Brytanii, zmierzających do zawarcia umowy handlowej między tymi państwami.

Delegacja fińska przybyła w celu zakupu szeregu wyrobów przemysłowych i maszyn. ofiarowując w zamian drzewo budowlane.

:-:

Rokowania gospodarcze między Czechosłowacją a Austrią odbędą się w Pradze

Praga. — Przybyła tu gospodarcza delegacja Austrii, w celu opracowania umowy handlowej czechosłowacko - austriackiej.

Obrady rozpoczną się w dniu 10 marca roku bieżącego.

Skąd się wzięła słabość do czarów i guseł

Omawialiśmy niedawno w „Narodowcu" słabość ludzi do różnego rodzaju wróżb, do „Senników Egipskich". Historia wiedzy mówi nam jednak, że dzisiejsza ludzka wiedza i nauka wywodzą się z czarnoksięstwa i magii. Już w kulturze aryjsko - babilońskiej i egipskiej widzimy łączenie się wiedzy z gusłami.

W ustawodawstwie babilońskiego króla Hummurabiego (2250 lat przed Chr.) czytamy jeden punkt kodeksu: „Chirurg robiący operację bez zasięgnięcia porady bogów, ma utracić obie ręce".

Lekarska sztuka Egipcjan, spoczywająca w rękach kapłanów, znających doskonale anatomię człowieka i zwierząt oraz chemię, potrafiła balsamować zwłoki faraonów tak, że mumie egipskie przetrwały tysiące lat do chwili obecnej. Umiejętność mumifikowania Egipcjan, ukryta w mrokach dziejów, stała wyżej od obecnych metod balsamowania zwłok ludzkich.

O łączności wiedzy z gusłami świadczy również kultura grecka.

Nauka średniowieczna i nowoczesna opierała się zasadniczo na osiągnięciach świata starożytnego. Pewną czystkę guseł i zabobonów z zakresu prawdziwej nauki przeprowadziły dopiero nowsze czasy, a dopiero najnowsza doba wyłoniła potężne działy nauki: chemię, fizykę, biologię, geologię, astronomię, meteorologię itp.

Mimo wielkiego rozwoju nauki, człowiek pozostał jednak tylko człowiekiem, tkwiącym — może podświadomie, jak sądzi Alicja Łukasikowa — pośród guseł, zabobonów i przesądów. Nie znikły ze szpalt reklamowych ogłoszenia różnych magów, jasnowidzów, chiromantów, astrologów, którzy za „jedne głupie 50 zł." powiedzą o przeszłości i ukażą przyszłość. Popyt tak na wróżby cygańskie, jak i przepowiednie pseudonaukowych szarlatanów nie wygasł i nie wnet pewnie wygaśnie, bo umysł ludzki zmęczony tragizmem dziejów, a sformowany na prymitywie wierzeń tysięcy lat, nie może otrząsnąć się z czarów tajemnicy bytu ludzkiego i tajemnic wszechpotęgi kosmosu.

Pluton egzekucyjny włoski chybił

Rzym. — Agencja „Ansa" podaje, iż w czasie wykonywania egzekucji na trzech skazanych w Spezia, pluton strzelający chybił, zabijając po pierwszej salwie jedynie jednego skazańca, raniąc drugiego i zostawiając przy życiu zdrowo i cało trzeciego, niejakiego Aurelio Gallo, byłego oficera łącznikowego faszystów, który pełnił służbę pomiędzy oddziałami niemieckimi S.S., a armią faszystowską. Ranny i Gallo ponieśli śmierć wskutek nowej salwy.

Wszyscy trzej skazani byli postrachem w okolicy Spezia podczas okupacji niemieckiej.

Żywy wół — za godzinę konserwą

W Buenos-Aires jeszcze prędzej niż w Chicago

Mało kto jedząc raz po raz konserwy mięsne zastanawia się, jaką drogę przechodzi to mięso, zanim dostanie się do nas. W wielkich rzeźniach amerykańskich mechanizacja pracy zrobiła tak szalone postępy, że trudno u nas w Europie, a szczególnie w Polsce mieć wyobrażenie o potwornie wielkich rzeźniach, zamrażalniach itp.. w których wół, zabity rano, za godzinę staje się konserwą, tłuszcz z niego w 3 godziny mydłem, a skóra może za 7 godzin butami.

Argentyna słynie z hodowli zwierząt rogatych, wieprzów, baranów i t. p., których mięso eksportowane jest na cały świat. Nad brzegiem rzeki La Plata istnieje kilkanaście zamrażalni mięsa, które rozmiarami swymi

przewyższają osławione wielkie rzeźnie Chicago.

Dzień w dzień ciągną do nich wielkie stada żywych zwierząt. Wystarczy tylko nadmienić, że jedna z największych zamrażalni pochłania dziennie 2.500 wołów, 1.500 wieprzy, 3.000 baranów i 1.000 indyczek. Metody ubijania są również koszmarne, jak i fantastyczne. Wśród pasów taśm i ruchomych podłóg, zwierzęta po zabiciu obdarte ze skóry, same otwierają sobie drzwi tułowiem, następnie biegną wzdłuż drutów i łańcuchów, by ostatecznie dotrzeć do zamrożonych pokoi, z których wychodzą już na świat w puszkach.

Olbrzymie stada przesuwają się przez dziedzińce, na których tryskają lekkie prysznice. Każde zwierzę zanim wejdzie do wielkiej hali jest czyste. Sala, w której ubija się zwierzęta, jest olbrzymią 7-mio piętrową halą. Wzdłuż niej przesuwa się rodzaj pociągu. Za przepierzeniami oddzielającymi przedziały widać podnoszące się młoty, które spadają na głowy przeznaczonych na ubój zwierząt. Specjalne haki uczepione do stale poruszającego się łańcucha, zaczepiają się i woły automatycznie zawisają na łańcuchu.

Co minutę ginie 80 sztuk.

Łańcuch się obraca i przysuwa z kolei przed silniejszymi młotami. Każdy uderza raz. Po 5ciu uderzeniach zwierzę jest odarte ze skóry, gdyż między uderzeniami młotków pomocnicze przyrządy ściągają skórę. Maszyny oczekują teraz na nagie zwierzę. Elektryczne piły tną mięso w ciągu trzech sekund. Jedna z pił wycina kiszki, które w godzinę później są oddane czyste do wypełnienia świeżym mięsem. Odpowiednio pocięte mięso na łańcuchu przesuwa się przed ekipą chirurgów w białych kitlach ze znakiem czerwonego krzyża — są to weterynarze. Końcem lancetów dotykają płuc, śledziony, wątroby itd. Sztuki niezdrowe — usuwa się. Czasami nawet 80 proc. mięsa zostaje w ten sposób odrzucone.

Następnie odbywa się selekcja poszczególnych części. Młode kobiety w fartuchach robotniczych dzielą rękami wątroby, móżdżki itp. W innych miejscach piły elektryczne kończą owo dzielenie.

W dalszym ciągu mięso przesuwa się przed trybunałem uzbrojonym w stemple. Eksperci znaczą odpowiednimi pieczątkami najładniejsze części na eksport, inne do pudełek na pasztet i wreszcie takie, które wędrują do sklepów do Buenos-Aires. Teraz korytarzami polarnymi ziębiarek mięsa, wiszące na łańcuchach, przesuwa się po ruchomych szynach kilometrami, ażeby wreszcie ugrzęznąć w pokojach stalaktytowych, gdzie przy temperaturze najmniej

30 stopni poniżej zera

pracują ludzie ubrani, jak na biegunie.

Pobyt w tych salach sprawia wrażenie jakiegoś zaczarowanego świata. Szynki skaczą same do wanien z lepką cieczą — przeznaczone dla konsumentów krajów egzotycznych, salcesony wpadają do misek z woskiem, a olbrzymie maszyny, fantastyczne łaźnie, kotły ogromne, połykają, gotują i wyrzucają mięso z powrotem pod wszystkimi postaciami.

Tysiące kobiet wylewa czerwony wywar z konserw, czarny „miód", strumienie tłuszczu, masę miękką do wyrobu mydła. Niezliczone i zdawałoby się niekończące się rzędy kiełbas mieszają, ważą, układają, pieczętują — wszystko to, co jeszcze przed godziną czy dwiema było żywym stadem wierzgających zwierząt.

W tej wielkiej „fabryce śmierci"

pomyślano również o higienie dla ludzi. Czystość jest przestrzegana na każdym kroku. Każdy pracownik codziennie przed pracą jest badany przez lekarzy, jak również musi wziąć kąpiel, a w środku wielkiej ubijalni zwierząt manikurzystki w białych fartuszkach przy małych stolikach, specjalnie w tym celu zainstalowanych, robią manicur wszystkim pracownikom

Zatoka szczecińska pod lodem

Tam, gdzie leżał największy ośrodek handlowy prasłowiańszczyzny

Polska obchodzić będzie w roku bieżącym 950-cio letnią rocznicę śmierci św. Wojciecha Mało komu wiadomo, że ten patron Polski był także patronem Wolina, miasteczka na wyspie o tej samej nazwie położonej w zatoce szczecińskiej. Bowiem jeszcze wiek później wyspa należała do Polski a jeszcze w 15 i 16-tym wieku książęta szczecińscy na swoim dworze mówili po polsku

Dziś, jak pisze w „Dz Zach." Leon Cieszyński nad ujściem Odry panuje jeszcze zima. Dziwna — wąski przesmyk morski oddzielający wyspę Wolin od stałego lądu — pokryła się grubym lodem. Mosty są w tej chwili zupełnie niepotrzebne. Po lodzie można przejść zupełnie spokojnie ze stałego lądu aż na wyspę. Lód sięga daleko na północ i południe. Kilometrami można wędrować w kierunku Bałtyku, jak i po Zalewie Szczecińskim.

Jesteśmy oto u ujścia jednego z ramion Odry — nad Dziwną.

Do głowy cisną się wspomnienia historyczne Ileż to razy dzięki lodom i srogiej zimie wojska zdobywały wyspy i miasta i to właśnie w rejonie ujścia Odry. Wystarczy przypomnieć sobie chociażby tylko Szczecin, czy też Rugię. Toć przecież oblany wodami Odry Szczecin długo bronił się przed wojskami Krzywoustego i dopiero dzięki ostrej zimie 1119 roku mógł Bolko przeprawić wojów swoich przez Odrę i zamarzłe fosy, otaczające gród i zmusić Szczecinian do poddania się.

Po drugiej stronie Dziwnej, za mostem już jest Wolin, wyspa i miasto o tej samej nazwie. Stare słowiańskie miasto, chyba jedno z najstarszych. Wolin to podobno legendarna Wineta, największy handlowy ośrodek prasłowiańszczyzny i dużego znaczenia centrum religijne. Kroniki wspominają, że słynny Wolin został zajęty przez Mieszka I. a w okresie późniejszym tu mieszkali Wikingowie, których podporządkował sobie Bolesław Chrobry. W tym okresie miejscowość ta nazywała się Jomsborgiem. Co się wówczas tutaj działo, to opowiada nam w swych powieściach Grabski.

Wolin był więc wówczas jednym z ważniejszych polskich ośrodków morskich, był bazą, za pośrednictwem której władca Polski utrzymywał kontakt z krajami skandynawskimi.

100 lat później zdobywa gród znowu Bolesław Krzywousty i przysyła tu swoją misję. Wolinianie nie bardzo chętnie przyjmują misjonarzy, ale równocześnie nie mają odwagi przeciwstawić się woli Krzywoustego i godzą się na chrzest Wówczas to zostaje przez polską misję zbudowany w Wolinie pierwszy kościół pod wezwaniem św. Wojciecha. Ten szczegół z kultu pierwszego polskiego patrona warto przypomnieć sobie właśnie teraz, w jubileuszowym roku, w którym cała Polska czci 950-lecie śmierci wielkiego męczennika.

W tej chwili Wolin jest zupełnie zniszczony Właściwie nic to nowego dla tego słowiańskiego grodu. W ciągu wieków tyle razy był palony i obracany w gruzy. a zawsze jednakże się odradzał Wyjątkowo dobre położenie powodowało, że gród odbudowywano. O miasto walczyli Polacy i Duńczycy, Szwedzi i Niemcy, bowiem ważny ten gród nad Dziwną był niejako kluczem dla dolnej Odry. Obecnie znaczenie Wolina znacznie się zmniejszyło, ale w dalszym ciągu jest on poważną bazą rybacką, ma dobrze urządzony port, stocznię łodzi i kutrów, wędzarnię ryb i kilka innych mniejszych obiektów przemysłowych

Burzliwe sceny w parlamencie brytyjskim

Londyn. — Parlament brytyjski przeżył ubiegłego tygodnia jedną z najburzliwszych scen w obecnej kadencji.

Słowo „faszysta" podrzucali sobie posłowie konserwatywni i Partii Pracy jak piłkę.

Podniecenie zaczęło ogarniać posłów, kiedy wniesiono sprawę, czy parlament może kwestionować wykonywane przez króla prawo łaski.

Następnym zaczynem wrzenia było żądanie rządu skrócenia dyskusji w komisjach w sprawie upaństwowienia transportu i planowania rozbudowy miast i wsi.

Z chwilą uderzenia przez Big Ben godziny 12-tej w nocy A. Green-Wood wniósł projekt rządu o skrócenie dyskusji nad projektami ustaw. Sir G. Fox (konserwatysta) zaprotestował, ponieważ wg. zwyczajów parlamentarnych, projekt ten powinien był być wniesiony przed uderzeniem godz. 12-tej

Lecz p. Fox nie miał kapelusza na głowie wnosząc sprzeciw a to według zwyczajów brytyjskich znowu jest obowiązujące. Nie pomogło położenie na głowie kawałka papieru przez p. Foxa ani nawet włożenie znalezionego później kapelusza.

Debata była prowadzona dalej z towarzyszeniem okrzyków „tyrania", „hitlerowcy", „reichstag", „dyktatura" itp.

Dopiero tradycyjne zapytanie: ‚Kto idzie do domu?" położyło kres zamieszaniu.

:-:

Wyspy pojapońskie na Pacyfiku pod opieką Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork — Rada Bezpieczeństwa OZN obradowała nad powierzeniem Stanom Zjednoczonym powiernictwa nad wyspami japońskimi na Oceanie Spokojnym. Delegat brytyjski, Cadogan, oświadczył, że Wielka Brytania nie jest przeciwna powierzeniu Stanom Zjednoczonym powiernictwa nad tymi wyspami, wolałaby jednak, aby przekazanie nastąpiło dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią gdy istnieć będą ku temu podstawy prawne. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Austin, zgodził się na poprawkę sowiecką, według której objęcie przez Stany Zjedn. powiernictwa nie oznacza włączenia wysp do terytorium Stanów Zjednoczonych oraz, że mandat może zostać odebrany na żądanie Rady Bezpieczeństwa.

HAMBURG. — Tysiące Niemców napada na pociągi z węglem. W ostatnich 4 miesiącach jedynie w obrębie Hamburga zostało rozgrabionych 30.000 ton węgla. Straże kolejowe nie są w stanie przeszkodzić tej kradzieży. Dotychczas aresztowano około 7.000 osób.

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY

POWIEŚĆ

190) (Ciąg dalszy)

...Tu przy fontannie, na czerwonej chuście leżała blada głowa Ibrahima... jedynaka Ibrahima.

...Życie jest ułudnym skarbem... Uszczupla go każdy dzień, okrada każda noc... Nie warto oszczędzać życia...

...La ilah el Allah, Mohammed rasul Allah! Czy warto oszczędzać i drżeć o cokolwiek?... Czemu się troskasz, człowiecze? Niech się stanie, co ma być... Niech się stanie...

. . . .

Ślub Swenona, syna Olafa i Floriny, córki Filipa, ma miejsce w przeddzień wielkiego natarcia. W namiocie - kaplicy, ofiarowanym w Bizancjum biskupowi przez basileusa, zebrani są wszyscy wodzowie. Dookoła tłum rycerstwa. Inaczej, hej, inaczej odprawiałyby się te gody na zamku pana ojcowym! Z całej Burgundii zjechałby kto żyw, z godnem, z darami, z pokłonem... Sto stołów w polu, sto beczek wina ustawicznie odnawianych, sto wołów, sto wieprzów, sto baranów co dzień bitych. Sto drużek w bieli i złocie za oblubienicą... Sto muzykantów, sto bijących dzwonów... A kwiecia... kwiecia. Pachnącego, barwistego... Ani go oczami objąć! Jakby wszystkie burgundzkie sady, winnice, dąbrowy, urodzajne żniwne pola zeszły się na pański zamek...

Krocząca w otoczeniu swych dwórek Florina niczego nie żałuje oprócz tego kwiecia. Że go tu nie ma. Na jasnych włosach, opływających płaszczem złotą szatkę, ma ci wianeczek zielony, ale jakże nędzny! Nie znajdziesz tu mirtu ni ruty. Nie wiedzieć nawet, czy rosną w tym kraju. A może liście, z których wianeczek spleciono, pochodzą z drzewa nieprzyjaznego małżeństwu? Może sprowadzą niepłodność, swarliwość? Lecz jak to poznać? Nikt mocy tutejszych ziół i krzewów nie zna. Że w pobliżu grodu nie znajdziesz ani źdźbła zieleni, grabia St. Gilles posłał rankiem ludzi do odległych lasów, aby nacięli i przywieźli maju. Wracali w samo południe i choć się śpieszyli, wątłą sierpniową zieleń zwarzył upał. Gałązeczki powiędły pokurczyły się listki. Zaledwie wybrano na wianek. Ha, trudno, dobrze, że i taki jest.

Swenon czeka na swą miłą odziany w krótką czerwoną szatę, rozciętą po obu bokach. ozdobioną białym naszywanym wzorem. Na purpurowym kubraku pas drogocenny i miecz. Na głowie złota królewska opaska. Twarz młoduch ma piękną, ale bladą i umęczoną. Nieradośnie idzie do ołtarza. Za nim stoją dobrzy duńscy woje w szłomach ozdobionych rogami turzymi, łbem wilka albo zębcami niedźwiedzia. Oblicza ich uczciwe, jasne, proste. Spoglądają wokół z niedowierzaniem. Na stare bogi mórz! Cóż to za ślub!? Bez oczepin, bez pokładzin? Po co? Dlaczego? Milczą jednak, bo nie do nich należy osądzać. Tłumią tajony żal. Nie tak, nie tak wyobrażali sobie weselne gody swego królewicza!

Po prawdzie nikt z obecnych nie rozumie celu postanowienia młodych. Sam biskup zalecał im rozwagę i namysł.

— Rzecz sama w sobie jest chwalebna i świątobliwa — mówił — lecz wykonanie wielce trudne z przyczyny właściwej ciału miłości przyrodzenia. Powstrzymajcie się jeszcze, radzęć szczerze Stokroć lepiej nie ślubować, niźli ślubowanie złamać.

Swenon przyznawał dusznie słuszność tym wywodom, ale Florina uśmiechała się dumnie i przecząco. O nie, ona nie ustąpi. Co powiedziała, dotrzyma. Zresztą, o co tyle krzyku? Nicea jutro, najdalej pojutrze będzie zdobyta i ruszą prosto już pod Jeruzalem... Przecież przed zimą tam będą! A rozstawać się ze Swenonem nie chce za nic. Więc innego wyjścia nie ma.

— Boże wam błogosław... — wzdycha biskup i oto teraz wśród uroczystego milczenia wiąże młodym ręce stułą. Obecni rycerze podnoszą mostem prawice, świadcząc tym ruchem, że Olafów Swenon i Filipowa Florina są prawowitym małżeństwem. Każdy z nich może za to dać gardło.

Zaślubiny już skończone, lecz młodzi nie wstają z klęczek. Chcą jeszcze złożyć przysięgę. Biskup wysuwa ku nim rękę z Ewangelią. Kładą na niej palce, Swenon drżące, Florina pewne i władcze.

Jednocześnie mówią:

— Dla miłości słodkiego Pana Naszego Jezusa Chrystusa ślubujemy, małżonkami będąc, czystość dochować, póki Grób Pański wyzwolonym nie zostanie. Tak nam dopomóż Bóg Ślubujemy wspólnego łoża nie zaznać, ani się obłapiać wcześniej niż w Jeruzalem uwolnionej Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARZEC 11 Wtorek

Dziś: Izydora
Jutro: Grzegorza
Pojutrze: Krystyny p.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
za 3 miesiące . . . . 250 Frs.
za 6 miesięcy . . . . 475 Frs.
za cały rok . . . . 900 Frs.
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 1835
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować „NARODOWIEC" — LENS (P de C.)

Echa Dnia

Przysłowie mówi: „Wolność Tomku, w swoim domku". Tak było może, ale tak nie jest dziś!

Słyszy się bardzo często dzisiaj narzekanie niejednego kandydata, któryby chciał zapewnić sobie swobodę w własnym domu; niestety trudno jest dzisiaj znaleźć taki domek.

Londyn ma zburzonych całkowicie ponad 200 tysięcy domów, Warszawa ocaliła z pogromu wojennego niecałe 20 procent.

Stany Zjednoczone, pomimo, iż nie poniosły żadnych strat wojennych, potrzebują na skutek przyrostu naturalnego i zaniedbań w budownictwie conajmniej 5 milionów mieszkań dla nowych rodzin, zakładanych przez powracających „G.I.", to jest żołnierzy amerykańskich.

Belgia w ramach swego planu, ostatnio wypracowanego przez ministra Groote'a, z 373 miliardów franków belgijskich przyznała na odbudowę mieszkań 88 miliardów franków.

Sprawa mieszkań we Francji przedstawia się również bardzo niedobrze. Żeby zapobiec wielkim brakom, Francja zakupiła wielkie ilości domków kanadyjskich, które już pokrywają obszary we Francji północnej i wschodniej. Są to w pierwszym rzędzie mieszkania dla mas robotniczych, a następnie dla ofiar bombardowań.

Do miast najbardziej zniszczonych należą: Dunkierka, Caen, Le Havre, Dieppe, Lorient, Brest, Saint Malo, Sain - Nazaire, St. Die i wiele innych, których nie sposób wyliczyć.

Miasto Lens, w Pas de Calais, zostało w 40 proc. zniszczone. Gdy więc departament Pas de Calais zaczyna wracać do swojej dawnej świetności przedwojennej, sprawa mieszkań stała się zagadnieniem palącym.

Mnożą się więc spekulanci, którzy odstępują mieszkania za kilkanaście, a nawet za kilkadziesiąt tysięcy franków. Są nawet wypadki, iż kupcy płacą ponad 100 tysięcy fr. odstępnego, by znaleźć kąt dla siebie, w Paryżu płaci się odstępnego nawet do miliona franków.

Jak widać, „wolność i spokój domowego ogniska" są dzisiaj bardzo drogie, nawet na prowincji francuskiej.

Fabrykacja artykułów użytkowych będzie zwiększona

Paryż. — W „Journal Officiel" ukazał się dekret, postanawiający utworzenie komisji międzyministerialnej dla artykułów użyteczności publicznej. Celem nowej komisji będzie:

1) Ustanowienie ścisłego związku między kierownikami ministerstw gospodarczych i społecznych, zainteresowanych fabrykacją i kontrolą artykułów użyteczności społecznej.

2) Zaproponowanie rządowi listy tych produktów.

3) Ustalenie programów fabrykacji tych produktów.

4) Ustalenie cen sprzedaży i wyznaczenie sposobów rozdziału ich oraz kontroli.

Nowe ceny sprzedaży produktów mlecznych

Paryż. — Począwszy od 10. marca ceny produktów mlecznych są następujące:

Mleko pełnotłuste (34 gr. na litr) 9 fr. 75 za litr (u producenta).

Masło u producenta 180 fr. kg.

Cena mleka w sprzedaży detalicznej wynosi 10 fr. 80 za litr.

Zwiększenie zastosowania maszyn, dało w kopalniach amerykańskich nadzwyczajne rezultaty

Około 150 inżynierów z departamentów Nord i Pas de Calais zebrało się na konferencji w Lille dla wysłuchania wykładu p. Detunck, dyrektora prac podziemnych w kopalniach grupy Valenciennes.

P. Detunck przedstawił jasno, że Stany Zjednoczone zwiększyły swoją produkcję węgla dzięki ulepszaniu metod pracy i zwiększeniu zastosowania maszyn.

Konferensjer szczegółowo objaśnił nowego rodzaju narzędzia przy pomocy filmu. Zebrani zapoznali się z tajnikami maszyny w rodzaju piły, przecinającej żyłę węgla, z szuflą magiczną „Duckbik'e", transportującą wydobyty węgiel i przede wszystkim z dziwem nad dziwami, ładowaczką „Joy", zdolną załadować pięć ton w ciągu jednej minuty.

Ładowaczka od dawna już znana jest w kopalniach Nord i Pas de Calais, jest jednak mniej silna od maszyny amerykańskiej, ponieważ stal, z jakiej ją sporządzono, jest gorszego gatunku. Poza tym, nie może ona dorównać maszynie amerykańskiej, ponieważ kopalnie w północnej Francji nie mają warunków kopalń amerykańskich. Węgiel znajduje się tam na głębokości przeciętnie 100 m. w bardzo grubych pokładach, umożliwiających zastosowanie maszyn. Prócz tego Francja uboga jest w energię elektryczną. Użycie materiału amerykańskiego możliwe będzie tylko po przeprowadzeniu odpowiedniego przystosowania.

„Amerykanie, podkreślił w końcu p. Detunck, zdołali pod wielu względami zastąpić człowieka maszyną. U nas żądano od człowieka więcej, niż było rozsądne. W przyszłości trzeba będzie żądać od maszyny wszelkiej możliwej pomocy".

Wieści z Polski

Rudolf Hoess, b. szef obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu odpowie przed sądem polskim

Warszawa. — Rudolf Hoess, były szef obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, stanie 11. marca b.r. przed Najwyższym Trybunałem w Warszawie.

Hoess oskarżony jest o spowodowanie śmierci około 4 milionów deportowanych. Dokładnej liczby ofiar komór gazowych w Oświęcimiu nigdy nie zdołano dokładnie stwierdzić, ale sam Hoess oblicza ją na przeszło dwa miliony

Hoess liczy 45 lat. W r. 1922 został skazany na 10 lat robót przymusowych za udział w morderstwie politycznym i następnie wstąpił do partii narodowo-socjalistycznej.

Trybunał składać się będzie z trzech sędziów zawodowych oraz czterech sędziów, wybranych drogą losowania spośród członków Parlamentu.

Obronę spełniać będzie dwóch adwokatów Pięćdziesięciu świadków, w czym wielka liczba cudzoziemców, potwierdzi akt oskarżenia. Prokurator generalny, Tadeusz Cyprian, zaprosił na proces obserwatorów 15 narodów. Delegacja francuska, jugosłowiańska, austriacka i czechosłowacka znajdują się w drodze do Warszawy.

Renegat - oprawca skazany na śmierć

Będzin. — Przed sądem w Będzinie toczył się proces przeciwko Władysławowi Przybylskiemu, oskarżonemu o współpracę z okupantem i wydanie w ręce gestapo 11 partyzantów.

Po skończonej wojnie Przybylski zamieszkał w Chełmnie, gdzie dostał pracę, udając przykładnego obywatela. Rozpoznał go na ulicy jeden z przyjezdnych mieszkańców Wojkowic. Sąd skazał Przybylskiego na karę śmierci.

Amerykański Czerwony Krzyż dla akademików

Łódź. — Amerykański Czerwony Krzyż przesłał oddziałowi Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi 1000 paczek, zawierających dary dla łódzkiej młodzieży akademickiej. Dary te zostaną rozdane najbardziej potrzebującym na specjalnie w tym celu zorganizowanej uroczystości.

Echa katastrofy w kopalni „Modrzejów"

Kraków. — W Akademii Górniczej odbyło się posiedzenie specjalnej komisji powołanej przez Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach w związku z poważną katastrofą na kopalni „Modrzejów". Jak wiadomo w styczniu b.r. w kopalni tej na skutek pożaru dym przedostał się do miejsca pracy, skutkiem czego były ofiary w ludziach. Szczegółowe obrady i prace komisji mają na celu wyjaśnienie powodu katastrofy i obmyślenie środków zapobiegawczych na przyszłość.

Skóra z Ameryki

Kraków. — Do Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego w Krakowie nadeszły 22 wagony różnego rodzaju skór, jako pierwszy transport skór z Ameryki Południowej.

6 miesięcy obozu pracy za 30 kg. pieprzu

Szczecin. — Świerzewski J., zakupił około 30 kg. pieprzu czarnego, pochodzącego z nielegalnego źródła. Zatrzymany z towarem na dworcu kolejowym przez inspektora i przekazany komisji specjalnej skazany został na 6 miesięcy obozu pracy przymusowej.

Lodołamacz szwedzki przebił zaporę lodową w porcie gdańskim

Gdańsk. — Port gdański został znów otwarty. Przybyły lodołamacz szwedzki „Atlle", umożliwił wyjście z portu zablokowanym statkom. Ten sam lodołamacz oczyścił z lodu baseny w porcie gdyńskim

Hodowla królików przeniesiona do Warszawy

Gdańsk. — Urządzenia do hodowli królików ze słynnego obozu koncentracyjnego w Stutthofie pod Gdańskiem przewiezione zostaną do Warszawy do fermy zbudowanej przez wydział przemysłowo-rolny „Społem". Urządzenia pozwolą na hodowlę 10.000 sztuk królików. Produkcja nastawiona będzie na skórkę i mięso.

Za przywłaszczenie mienia poniemieckiego

Inowrocław. — Przed Sądem Okr. w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywana była sprawa rolnika Samborskiego Szczepana, zam. w Liszkowicach, pow. Inowrocław, któremu zarzucono przywłaszczenie sobie mienia poniemieckiego z gospodarstwa niej. Alberta Zühlke na szkodę Skarbu Państwa.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Nieuczciwa służąca

Inowrocław. — Sąd Okr. rozpatrywał sprawę Pawłowskiej Kazimiery oskarżonej o przywłaszczenie sobie 23.500 zł. na szkodę R. Piergesa.

Pawłowska do winy nie przyznała się. Sąd nie wziął jednak jej tłumaczenia pod uwagę i skazał ją na 2 lata i 6 mies. więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez 6 lat.

Jedyny zegar wieżowy unieruchomiony

Poznań. — Poznań przed wojną śmiało uchodzić mógł za miasto posiadające najwięcej publicznych zegarów.

Dziś nie ma chronometrów w oknach wystawowych, ale i nie ma zegarów wieżowych. W śródmieściu Poznania było przed wojną kilka zegarów wieżowych ściennych, po wojnie pozostał tylko jeden na wieży b. kościoła ewangelickiego. Zegar ten był dla całego śródmieścia wyrocznią.

Niestety od kilku tygodni zegar ten odmówił posłuszeństwa i stanął.

Po dwuletniej wędrówce koń wrócił do właściciela

Ciechanów. — W styczniu 1945 r. wskutek działań wojennych spaliło się gospodarstwo zamożnego rolnika w powiecie ciechanowskim, Kazimierza Łosia. Gospodarzowi udało się przed spaleniem budynków gospodarskich wypuścić cały żywy inwentarz, który rozbiegł się.

Ponieważ w gospodarstwie najtrudniej jest o konia, Łoś zaczął poszukiwać swej klaczy, która jego zdaniem została zatrzymana przez sąsiadów.

W krótkim czasie otrzymał wiadomość, że klacz sprzedali jacyś wojskowi jednemu z gospodarzy w sąsiednim powiecie płońskim. Ponieważ do koni wojskowych rościło sobie również pretensje i państwo, interweniowało również starostwo, które konia zabrało i oddało w używalność rolnikowi, Tralewskiemu.

Łoś wystąpił z pozwem sądowym, skarżąc równocześnie posiadacza konia Tralewskiego, jak i skarb państwa.

Tymczasem zaszły nowe komplikacje, bowiem na arenę wystąpił jeszcze nowy właściciel klaczy, twierdząc, że ta jest jego własnością.

Na przewodzie sądowym wszyscy świadkowie stwierdzili, że klacz Łosia ze względu na wyróżniające się cechy jest jego bezsporną własnością. Natomiast uzurpujący sobie prawa do konia, zdyskwalifikowany został oświadczeniem na przewodzie sądowym żony Tralewskiego, której za sprawę zrzeczenia się przez jej męża praw do klaczy chciał wyrównać różnicę w gotówce za połowę konia.

Sąd przyznał zakwestionowanego konia Łosiowi, który prawie po dwu i pół letniej gościnie u innych gospodarzy wrócił do prawowitego właściciela.

Kościół w Gietszwałdzie zabytek pols. w Warmi

W powiecie ostrodzkim, w pięknej, malowniczo położonej osadzie — Gietszwałd, znajduje się piękny kościół gotycki, który aczkolwiek do niedawna leżał za „granicą", znany jest dobrze Polakom z Pomorza.

Kościół w Gietszwałdzie należy do najstarszych zabytków polskich na ziemi Warmińskiej. Gietszwałd otrzymał bowiem prawo chełmińskie w roku 1352. W starych kronikach historycznych spotykamy wzmianki, iż w kilkanaście lat po otrzymaniu praw Gietszwałd ma już swój kościół. Mowa tu o głównej części kościoła, która z biegiem lat rozbudowano do stanu dzisiejszego. Z końcem 15. wieku prace zakończono.

Najstarsze wzmianki o znajdującym się tam cudownym obrazie Matki Boskiej sięgają roku 1500, kiedy to w dniu 31 marca kościół gietszwałdzki przemianowano uroczyście na kościół „Narodzenia Marii". Cudowny obraz gietszwałdzki jest dziełem nieznanego malarza, a stanowi on kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Obraz ten w roku 1520 konsekrowany został przez ówczesnego biskupa warmijskiego Marcina Kromera. Uroczyste ukoronowanie jego nastąpiło zaś w roku 1717, przez biskupa warmijskiego Andrzeja Krzysztofa Szembeka.

Powrót repatriantów z Zachodu

Katowice. — Po dłuższej przerwie nadszedł ze strefy amerykańskiej większy transport powracających do kraju Polaków. W pociągu złożonym z 30 wagonów przyjechały 422 osoby z Monachium, Sztutgartu i Mannheimu. Wiele osób przyjechało indywidualnie.

Nowe ofiary wilków

Nowy Sącz. — W miejscowości Wysokie pod Nowym Sączem wilki rozszarpały dwie kobiety. Jest to 18 z kolei wypadek napaści wilków na ludność. Jak się słyszy, napaści te powtarzają się coraz częściej.

Ostatnio do N. Sącza przywieziono na saniach jednego ubitego wilka przez jednego z gajowych. Gajowy ten zabił dwa wilki z dosyć pokaźnego stada w pobliżu swej siedziby.

Ujęcie okrutnika

Wałbrzych. — W Wałbrzychu aresztowano i osadzono w więzieniu w Dzierżanowie Frica Sapkę, kapo z obozów koncentracyjnych w Witznau, Fittangrabe, Bleckhammer, Ludwigsdorf, Neudorf, Landesnut, Tarnowskie Góry i Annaberg.

Fryc Sapka należał do najokrutniejszych strażników tych obozów.

Nieudany napad rabunkowy na kasę

Wrocław. — W biały dzień w godzinach popołudniowych usiłowano dokonać śmiałego napadu rabunkowego na kasę Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu przy ul. Kościuszki.

W chwili, gdy przy kasie nie było już żadnego klienta, nieznajoma kobieta weszła do pokoju, w którym znajdowała się kasa i zażądała od kasjera wydania pieniędzy, terroryzując go przy tym dwoma rewolwerami, przystawionymi do piersi.

Urzędnik, nie tracąc zimnej krwi, odtrącił błyskawicznie skierowaną na siebie broń i wybiegł z pokoju do dyrektora Urzędu.

W okradzeniu kasy przeszkodziła sprzątaczka niemiecka, która na widok podejrzanej damy z bronią w ręku wszczęła alarm. Spłoszeni sprawcy zaczęli uciekać a za nimi puścili się w pogoń zaalarmowani urzędnicy.

W ruinach jednego z domów, funkcjonariusz M. O. zauważył ściganą kobietę. Rozpoczęła się wzajemna wymiana strzałów, w wyniku której kobieta została zabita, a jej towarzysz zdołał zbiec

Jakież było zdziwienie milicjanta, gdy przy trupie zastrzelonej znaleziono perukę damską, płaszcz i chustki do nakrycia głowy. Okazało się, że był to mężczyzna przebrany za kobietę. Znaleziono przy nim dwa rewolwery oraz 25 szt. naboi.

☐ W Szczecinie władze polskie przystąpiły do przejmowania wielkiej elektrowni znajdującej się w porcie. Pierwsza grupa polskich fachowców licząca 16 osób, objęła już stanowiska w elektrowni.

☐ Do Gdyni przybył polski statek S/S „Stalowa Wola" przywożąc ładunek 1.400 ton bawełny z Antwerpii.

☐ W Hajnówce (woj. białostockie) odbyło się otwarcie odbudowanej w szybkim tempie linii kolejowej łączącej Hajnówkę z Bielskiem i Białymstokiem. W ramach odbudowy linii wykonano szereg mostów betonowych.

☐ Katowicki Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego zwrócił się do Min. Zdrowia o skierowanie lekarzy do rejonu przemysłu węgla brunatnego. Lekarze zakładowi kopalń otrzymują wynagrodzenie 10 tys. zł. miesięcznie, niezależnie od przydziału mieszkania, węgla, środków żywnościowych oraz zasiłków osiedleńczych.

Szczecin. — Istniejąca już od blisko roku w Szczecinie spółdzielnia „Kura" organizuje nowy dział, który zajmie się hodowlą zwierząt futerkowych.

Łódź. — Do Łodzi przybyła rano komisja ministerialna, która ma zająć się sprawą kontroli rozdawnictwa kart żywnościowych. Wedle przeprowadzonych dochodzeń wydaje się w Łodzi miesięcznie kilkanaście tysięcy kart I kategorii za dużo.

Łódź. — Okręgowy Sąd karny w Łodzi skazał na 15 lat więzienia Alfonsa Diko, który w okresie okupacji będąc majstrem Rzeźni Miejskiej, znęcał się nad pracującymi tam Polakami.

Łódź. — Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej szofer Ryszard Las przejechał Genowefę Kołodziejczyk, lat 18.

Nieszczęśliwa zmarła wskutek pęknięcia czaszki. Szofera zatrzymała policja.

Łódź. — Zarząd Miejski w Łodzi objął duże kamieniołomy w Cieplicach na Dolnym Śląsku. Możliwości produkcyjne są tak duże, że pozwolą nie tylko zaopatrzyć w nowoczesne nawierzchnie łódzkie ulice, lecz pokryją również zapotrzebowanie całego województwa.

Kalisz. — Do magazynu Powsz. Spółdz. Spoż. włamali się złodzieje, zabierając 40 tys. sztuk papierosów amerykańskich i materiały włókiennicze. Wartość skradzionych rzeczy wynosi pół miliona zł. Wszczęto energiczne śledztwo i ogłoszono 50 tysięcy złotych nagrody za wykrycie sprawców kradzieży.

Szczecin. — Wacław Bara, prac. Dyr. Państwowej Szkoły Samochodowej w Szczecinie, sprzeniewierzył na szkodę tej instytucji przeszło 21.000 zł. Skierowano go do obozu pracy przymusowej na okres 1 roku.

Poznań. — W powiecie starogardzkim w miejscowościach Dobrzanków i Konotop rozpoczęto odbudowę dwu mostów dojazdowych.

Poznań. — Bank Ludowy w Złotowie obchodzi uroczystość 45 lat pracy dla ludu złotowskiego.

Bank został powołany przez ludność polską w roku 1902 i pomimo niebywałych szykan niemieckich istniał aż do roku 1945-go.

Leszno. — W czasie rozbiórki domu przy ul. Leszno 6, spadł z wysokości 5-go piętra robotnik Stanisław Boratyński, zam. w Cholicach k. Warszawy. Nieszczęśliwego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Wolskiego.

Ostrów Wlkp. — Znany obywatel Skalmierzyc, p. Motyl został oskarżony o współpracę z okupantem. Na odbytej rozprawie przed Sądem Okręgowym w Kaliszu wykazano całkowitą bezpodstawność oskarżenia, wobec czego sąd uwolnił p. Motyla, wydając wyrok uniewinniający.

Katowice. — W Katowicach otwarto giełdę zbożowo - towarową.

Giełda katowicka w chwili otwarcia liczyła już ponad 100 członków.

Z notatnika dziennikarza

Sto pytań i jeszcze dwa

— Gdzie się pan pcha?
— A dlaczego mam się nie pchać? Cóż to, dla pańskiej przyjemności mam zostać?
— No dobrze, ale dlaczego zaraz na grandę?
— A co, elegantem będę i do wieczora się nie dostanę do domu, tak?
— Hej, panie młody, dokąd pan z tym kubłem?
— A co, nie wolno mi z kubłem?
— Ostrożniej pan nie możesz? Nie widzisz pan, że farba cieknie? Myślisz pan, że dzisiaj ubranie grosze kosztuje?
— To co, mam piechotą zasuwać?
— A jak pan ludziom fatalnie zawadzasz?
— Może mnie pan wyrzucisz, hę?
— A mordy byś pętaku nie przymknął?! Myślisz, że większych od ciebie kozaków nie wyrzucałem na zbite oblicze, gdy się stawiali?
Cóż to, milicji nie ma, czy co?!
— Przepraszam, uprzejmiej panowie nie moglibyście ze sobą rozmawiać?
— Nie mógłby się pan posunąć?
— A gdzie się obywatelce posunę? Na sufit?
— A między ławki pan nie możesz?
— Panie starszy, można tu się wcisnąć?
— A gdzie sobie nogi wsadzę? Do kieszeni?
— Przepraszam, jaki to będzie przystanek?
— A bo co?
— Do Dominikańskiego placu daleko?
— A pan chciałeś do Dominikańskiego? To pan nie wie, żeśmy go przed chwilą minęli?
— Skąd mam wiedzieć, skoro szyby zamarzły na fest? Panie konduktorze, dlaczego pan nie wywołuje nazw przystanków?
— A co, może gardło wygrałem na loterii fantowej?? Dla pańskiej przyjemności suchot gardlanych mam dostać?
— Panusiu szanowna, dlaczego pani stoi na jednej nodze?
— Bo co?
— Bo jeśli paniusia musi w tym maglu na jednej stoić, to dlaczego stale i wciąż — na mojej?? Cóż to, nie ma innych nóg do wyboru?

W ciągu pięciu minut można naliczyć sto pytań w tym guście. Spytacie, Czytelnicy, stawiając sto pierwsze pytanie, gdzie to rozmawia się samymi pytaniami?

Odpowiem pytaniem na 102:

— Jak to, nie wiecie, że w krakowskim tramwaju.

B. Brzeziński

Domki górnicze w pięcioletnim planie odbudowy Francji

Domki górnicze, do budowy których przystąpił zarząd Kopalń Państwowych, przedstawiają dwa typy: domek parterowy i domek z pięterkiem.

Rozmieszczenie w domach parterowych przedstawia się następująco: u wejścia szeroka sień, wspólny pokój, który będzie jednocześnie kuchnią i jadalnią, dwa pokoje sypialne oraz salonik, który w razie powiększenia się rodziny, może być zamieniony na sypialnię.

Poza tym każdy z tych domków będzie posiadał pralnię, łazienkę ustęp, króliczarnię, kurnik, gołębnik — wszystkie te przybudówki wydłużą domek w kierunku ogródka i utworzą bardzo pożyteczną całość, szczególnie dla tych górników, którzy z wielkim zamiłowaniem po pracy w kopalni oddają się „majsterkowaniu" we własnym „obejściu".

Domek z pięterkiem będzie posiadał o jeden lub o dwa pokoje więcej — tak przybudówki jak i same pokoje będą nieco większe, niż w domach parterowych.

Rozmieszczenie pokoi i przyległości było przedmiotem długich studiów techników Centrum Budowlanego przy współudziale komisji mieszkaniowej i urbanistycznej. Według ich orzeczenia więc, okna wspólnego pokoju (kuchnia i jadalnia) będą wychodziły na ulicę. Gdzie tylko pozwoli dogodność terenu, domki zaopatrzone będą w piwnice z odpowiednim urządzeniem.

Domki górnicze budowane są z cegieł a przybudówki z płyt zlepkowych, dachy będzie pokrywała dachówka. — Kominy zapewnią zainstalowanie piecców do celów kuchennych i ogrzewania. W przyszłości przewidziane jest zaprowadzenie w domach górniczych ogrzewania centralnego dla każdego domu z osobna. Do każdego domku doprowadzone będą oczywiście gaz, elektryczność i woda.

Komisja mieszkaniowa i techniczna, obmyślając i opracowując typy domków górniczych, brała pod uwagę wygodę ich przyszłych mieszkańców, skład liczbowy rodzin, różnorodność terenową i wiele innych czynników.

Ustalenie liczby budowy domków w każdej kategorii zostało opracowane na podstawie statystyki rodzin górniczych w chwili obecnej.

Już przed przyszłą zimą zaroją się nowe osiedla z nowymi domkami, dając swym lokatorom maksimum wygody i komfortu, w starych zaś osiedlach zbyt przeludnionych będzie przestronniej i również wygodniej.

Tak więc nacjonalizacja kopalń nie tylko przyczynia się do większego wydobycia węgla dla kraju, ale również zajmuje się polepszeniem losu górników.

Nadesłane

Szanowny Panie Redaktorze!

Bawię obecnie na urlopie u rodziców. Urlop otrzymałem z Anglii. Jedną z mych najciekawszych rozrywek jest czytanie gazet. A dlatego „gazet" a nie „gazety", gdyż namiętnością moją jest wywnioskowywanie prawdy przez porównywanie dwu opinii naraz. Czytam więc „Narodowca", którego uważam za najpoczytniejsze polskie pismo we Francji, a jako przeciwnika jego obrałem sobie „Gazetę Polską" (są tacy którzy powiadają że lepszego doboru zrobić nie mogłem — złośliwi!!). Nic też dziwnego, że z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w „Narodowcu" z dnia 17 bm w rubryce „Echa dnia" artykuł w sprawie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, który spotkał się z całkowitym moim uznaniem z powodu jego bezpartyjności. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy przeglądając „Gazetę Polską" z dnia 28. I., w rubryce „Piszą nam", spotkałem się z krytyką tego artykułu. Mam nadzieję że bezpodstawny tytuł ich artykułu który brzmi „Narodowiec usprawiedliwia Andersa", będą Panowie w stanie odparować z łatwością i nie będę się nad nim rozciągał. Chodzi mi w tej chwili tylko oto, by oświecić cośkolwiek rozpaczającą „Matkę", która z powodu złych informacji i, przypuszczam, złego zrozumienia artykułu w „Narodowcu" tak się sromotnie w Gazecie Polskiej na Panów oburza. Proszę więc Panów bardzo, o ile to jest możliwym, o umieszczenie w „Narodowcu" tego krótkiego wyjaśnienia dla tej biednej „Matki", o której myśl zalewa me serce litością — wyjaśnienie o możliwościach powrotu do Polski żołnierzy byłej Armii Polskiej w Anglii.

Byłem szefem kompanii W. P. na terenie W. Brytanii w chwili, gdy po zakończeniu wojny, wynikła kwestia powrotu Wojska Polskiego z Zachodu do Kraju. Mogę Panów zapewnić, że nigdy nie spotkałem się z wypadkiem, by żołnierzom odradzono powrotu, a jeszcze mniej, by stosowano środki zmuszające kogokolwiek do pozostania w Anglii. W dużo wypadkach nawet oficerowie pomagali szeregowym bądź to przez natychmiastowe wysyłanie wykazów zgłaszających się na wyjazd, podczas gdy zgłoszenia te były 1 lub 2-ch żołnierzy dziennie, lub interwencja u władz centralnych o natychmiastowe wysłanie do obozu repatriacyjnego żołnierza, który chciał jechać bez zwłoki. Interwencje te zawodziły w naprawdę rzadkich wypadkach. Tak to było przeszło rok temu, w chwili obecnej sytuacja przedstawia się inaczej. Nie będę się rozpisywał, jaką postawę zajął Rząd Jedności Narodowej i prasa z Kraju odnośnie niezdecydowanej postawy Wojska Polskiego na Zachodzie. Myślę że wszystkim wiadomo, jakie psy na nas wieszano wówczas. Wynik tego był taki, że żołnierze, do których docierała i w dalszym ciągu dociera prasa z kraju i której — o dziwo — nikt im nie zabrania czytać, czuli się b. krzywdzeni przez głosy tej prasy. Nie przeszkadzało to jednak licznym zgłoszeniom na wyjazd, a dowodem tego jest, że w jednym tylko obozie repatriacyjnym położonym koło Greenoch, w Szkocji, w dn. 15. XII. 46 r. czekało na wyjazd przeszło 20 000 żołnierzy, z których większość czekała już od paru miesięcy. Krytykowano wówczas władze angielskie, że nie dają tym żołnierzom środków transportowych, po pewnym jednak czasie dowiedziano się, że w Anglii urzęduje już od jakiegoś czasu, jakaś Komisja z ramienia Rządu Jedności Narodowej, komisja złożona z grupy oficerów polskich wysłanych z Polski i której zadaniem było — i myślę że jest jeszcze — osobiste przesłuchiwanie każdego kandydata na wyjazd, i decydowanie, czy dany kandydat nadaje się na powrót czy nie! Nie wiem, czy były wypadki odrzucania kandydatów — słyszałem, że tak. Ale nie sprawdziłem tego osobiście. — Jest jednak faktem, że przesłuchiwanie szło naprzód „żółwim krokiem" i były wypadki, że statek wyjeżdżający do Polski z repatriantami, i mający miejsce na 2.200 pasażerów, wyjeżdżał tylko z 1.800 czy nawet mniej, co było skutkiem tego właśnie powolnego przesłuchiwania, gdyż „materiału" na wypełnienie statku „po brzegi" nigdy nie brakowało. Krótko przed wyjazdem na urlop czytałem jednak w gazecie, że Komisja przesłuchująca miała być powiększona dla przyśpieszenia tempa przesłuchiwania i życzę wyjeżdżającym, by tak było. W wypadku „Matki" z „Gazety Polskiej" z dn. 28. stycznia mam wątpliwości co do dobrych chęci jej syna, by powrócić do Polski (dlaczego do Polski a nie na przykład do Francji, by złączyć się najpierw z kochaną matką!) Gdyby zgłosił się na wyjazd w r. 1945 lub w 1-szych miesiącach r. 1946, napewno by tam już dzisiaj był. Takie to czasy podobno nastały, że i własnemu synowi wierzyć czasami na słowo nie można. Nie chcę tym wzbudzać wątpliwości w serduszku „Matki" która ma całą mą sympatię ale myślę, że parę tych słów pomoże jej w kierowaniu się dobrym rozsądkiem i zapobiegnie następnym razem kierowaniu się jedynie nastawieniem i zbyt pochopnymi wnioskami z artykułów prasy, których zbyt dobrze zdaje się nie rozumieć.

Łączę, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

T. Soboń.

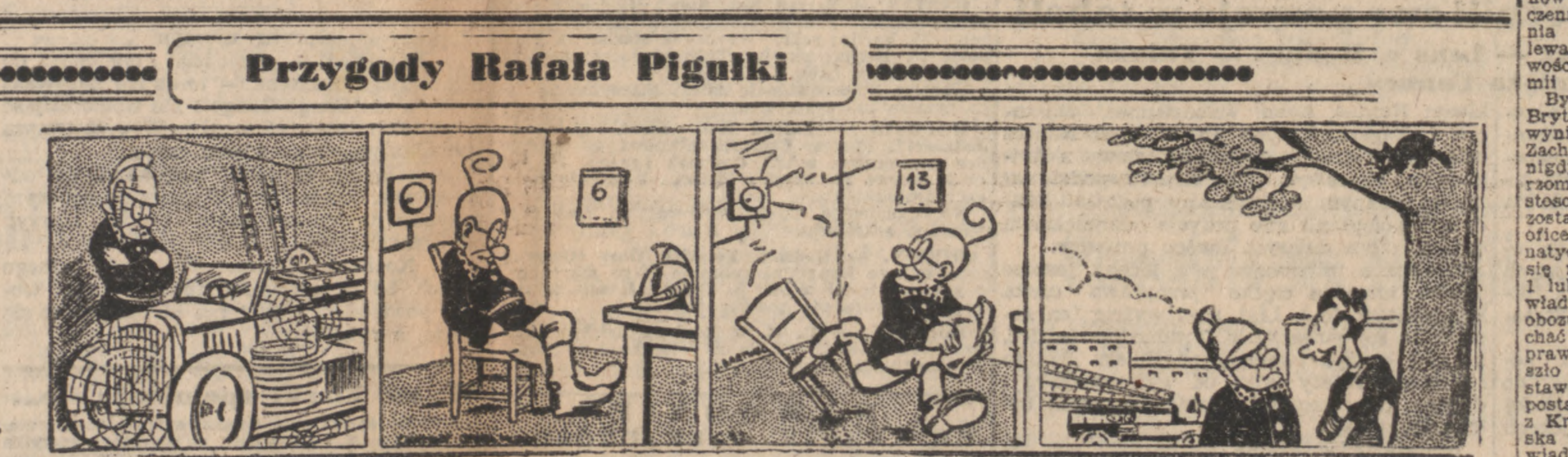
Przygody Rafała Pigułki

Raf jest dyżurnym ogniowej straży —
stojąc przy aucie o czymś śni, marzy...
Płyną godziny — nie ma alarmu,
ha, taka służba, trudno i darmo.

Dzień po dniu Rafał w służbowej celce
kiwa się w krześle znudzony wielce,
aż oto dzwonek brzmi alarmowy...
Raf aż podskoczył: „Jestem gotowy!"

Wsiada w samochód, ryczą klaksony —
pędzi przez miasto niczym szalony...
Wysiada, pyta, a jakaś ciotka
rzecze: „Niech z drzewa pan zdejmie kotka".

(sł.)



Helena MNISZEK

DZIEDZICTWO

POWIEŚĆ

2) (Ciąg dalszy)

Ponieważ zwróciliśmy na siebie uwagę publiczności, zaproponowałem przejść do fumoiru. Gabriel znowu machnął ręką z lekceważącą miną.

— Poco?... jesteśmy tu przecie u siebie. Siadaj, kuzynie porozmawiamy... Pobóg?... no!! a to spotkanie! pisnął falsetem.

Gdy mu przedstawiłem kolegę, przywitał go niechętnie, po chwili znowu siedział, jak zastygły wsłuchany w tony orkiestry.

Zdawało się, że o nas zapomniał, ale gdy Ganiewicz wypowiedział jakieś słowo za głośno, syknął i spod dłoni zakrywającej oczy, wykrzywił usta drażniącym grymasem niezadowolenia.

Po skończonym przedstawieniu poszliśmy razem do restauracji. Gabriel jadł dużo i zachłannie pił wódkę i wino, bębnił po stole palcami, nucił uwerturę z opery, impertynencko przyglądał się kobietom. W ogóle zachowywał się krzykliwie pomimo, że... milczał.

— Jakiś dobry numer — szepnął mi kolega.

Porozumieliśmy się mrugnięciem. W pewnej chwili Gabriel położył rękę na mojej dłoni i rzekł z uśmiechem prawie dziecinnym:

— Roman, jedź ze mną do Krąża, wszak nie znasz Krąża? Poznasz Krąż a i to coś warte. Jako zabytek jest on ciekawy. No, babkę Gundzię także poznać warto. Pojedziesz?

— Pojadę — odrzekłem bez namysłu.

— Wyjeżdżam jutro rano.

Powiedziawszy to, znowu jął się rozglądać po sali i bębnić długimi chudymi palcami po obrusie, zimny, obojętny jak przedtem. Miałem jeszcze zamiar być w Warszawie przez kilka dni, lecz ciekawość przemogła. Postanowiłem jechać. Krąż w rodzinie naszej jest prawie legendą. Znam tę historię w głównych zarysach, lecz nigdy jej nie mogłem zgłębić, ponieważ u nas o Krążu i Zatorzeckich nie mówi się wcale.

Ojciec mój Paweł, syn Marcelego a wnuk Hieronima, nie porusza nigdy tej sprawy przede mną, nawet parokrotnie wręcz pytany, zbywał ją celowo. Z tego co wywnioskowałem z różnych niewyraźnych i niedomówionych słów ojca, pradziad Hieronim Pobóg popełnił jakąś wielką niesprawiedliwość względem starszego i jedynego syna, Marcelego, mego dziada, na korzyść córki swojej, także jedynej, Kunegundy, która wyszła za Ksawerego Zatorzeckiego i oddziedziczyła Krąż. O powodach tej niesprawiedliwości ojcowskiej nic nie wiem.

Po rozejściu się z Gabrielem, u siebie w hotelu nie mogłem długo zasnąć, ogarniał mnie jakiś niepokój dziwny, męczyłem się wśród natłoku myśli, sunących ku mnie jak ciężkie chmury.

Wreszcie znużenie nerwowe sprowadziło pożądany sen. Nie był mi on jednak wypoczynkiem. Szczególna wrażliwość i przytomność w śnie.

Oto śniłem i czułem, że śnię sen kilkatrotnie już w życiu powtórzony, jeszcze na uniwersytecie w Krakowie, parę razy w Uchaniach a nawet, gdy podróżowałem za granicą, śniłem to samo, na statku włoskim Ostia.

Zbliżaliśmy się wtedy do brzegów Krety, groziła burza, rozpętała się potem straszliwie, spienione bałwany omało nie zatopiły statku, a ja będąc pod wpływem okropnej paniki pasażerów i sam lękając się rozbicia statku, nie mogłem pozbyć się wrażenia tego snu z poprzedniej nocy. Ten sen krzepił mnie podczas najkrytyczniejszych momentów, bo jakiś głos wołał we mnie „będziesz żył, nie zginiesz, skoro śniłeś znowu sen zapowiadający twoją przyszłość".

I tej nocy, po spotkaniu Gabriela, przed podróżą do Krąża, znowu to samo?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z festiwalu muzyki, śpiewu i tańców polskich w Lille

Staraniem Unii Cudzoziemców Północnej Francji, która organizuje w sezonie 1947 r. szereg imprez cudzoziemskich (polskich, rumuńskich, węgierskich itd.), odbyły się w sobotę 8-go marca w Roubaix, a w niedzielę 9-go bm. w Lille dwie pierwsze uroczystości poświęcone polskiej twórczości artystycznej, muzyce, śpiewom i tańcom folkorystycznym.

Uroczystość niedzielna odbyła się w auli Uniwersytetu Katolickiego w Lille.

Wypada zaznaczyć na wstępie, że impreza wzbudziła duże zainteresowanie społeczeństwa francuskiego stolicy Flandrii, gdyż obszerna sala auli uniwersyteckiej była prawie po brzegi zapełniona. Reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne miasta Lille, przy czym szczególnie licznie przybyła młodzież szkół średnich oraz obu Uniwersytetów, państwowego i katolickiego. Przybyła również spora garść rodaków z Lille i okolicy.

Wśród gości zaproszonych zauważyliśmy m. in. szereg profesorów obu Uniwersytetu, p. prof. Herman'a, dziekana wydziału literatury, reprezentującego Stow. „Les Amities Franco-Polonaises", p. Guinchard ze Stow. „Les Amis de la Pologne", licznych duchownych z reprezentantem biskupstwa na czele, profesora Godlewskiego, lektora języka polskiego i wielu innych. Dowództwo Obozu Wojska polskiego w Lille reprezentowane było przez pułkownika Popelkę, mjra Witrylaka i ks. Ziębę.

Na program imprezy złożyły się występy chóru i trupy artystycznej polskiego obozu wojskowego w Lille oraz zespołu teatralnego „Harfa" z Escaudain.

Po odśpiewaniu przez chór wojskowy hymnów narodowych polskiego i francuskiego, przewodniczący Unii Cudzoziemców Północnej Francji ks. Henri Desmettre, dyrektor Seminarium w. Lille, zagaił uroczystość krótkim przemówieniem, w którym przedstawił cel imprezy t. j. zapoznanie społeczeństwa francuskiego z twórczością artystyczną i folklorem ludu polskiego, jego duszą, jego tradycjami oraz jego kulturą.

Nastąpił występ chóru wojskowego, który pod kierownictwem dyr. W. Gocko odśpiewał po mistrzowsku szereg pieśni. Przed każdym występem por. S. Hatt podał w języku francuskim tytuł pieśni, która miała być wykonana oraz krótkie streszczenie tekstu.

Huczne brawa całej sali, po każdym występie chóru, świadczyły wymownie o zachwycie słuchaczy. Poza chórem wystąpił także kwartet z sentymentalnym tangiem i walcem, które sala przyjęła niemilknącymi oklaskami.

Pierwszą część programu zakończył występ znanego na Północy zespołu „Harfa" z Escaudain z sztuką teatralną „Wesele Basi". Amatorzy nasi z trudnego zadania wywiązali się zadawalająco; zwłaszcza tańce udały się w zupełności i tak jak występy chóru, występ zespołu „Harfy" został hucznie oklaskiwany.

Druga część imprezy była niewątpliwie najbardziej efektowną. W części tej widzowie francuscy zapoznali się z pięknymi polskimi tańcami ludowymi. I tak, trupa artystyczna polskiego obozu wojskowego w Lille odtańczyła kolejno: kujawiaka, mazura, krakowiaka, trojaka, poloneza, oraz na zakończenie taniec góralski. W efektownych, odpowiednich do każdego tańca strojach, tancerki i tancerze z każdym tańcem wzbudzali nowy zachwyt widzów, były chwile, zwłaszcza po „Mazurze", że sala trzęsła się od oklasków zadowolenia. W przerwach między poszczególnymi tańcami, chór wojskowy wystąpił jeszcze z kilkoma pieśniami i z inscenizacją pieśni „Flisacy".

Impreza jaka odbyła się w niedzielę ubiegłą w auli Unniwersytetu Katolickiego w Lille, była niewątpliwie jedna z najlepiej udanych polskich imprez kulturalno - artystycznych, urządzonych dla społeczeństwa francuskiego. Należy też wyrazić pełne uznanie wszystkim wykonawcom, chórowi i trupie artystycznej wojska, oraz zespołowi „Harfy' za dokonany wysiłek, a Unii Cudzoziemców z ks. Desmettre na czele szczerą wdzięczność za szczęśliwą inicjatywę oraz za zorganizowanie tak pięknej uroczystości, która wszystkim uczestnikom niewątpliwie pozostanie na długo w miłej pamięci.

Minister rekonstrukcji p. Tillon w dep. Pas de Calais

Arras. — W sobotę 8. marca przybył do Arras a następnie udał się na zwiedzenie departamentu Pas de Calais by zapoznać się z postępującą odbudową, minister odbudowy kraju i urbanizacji p. Tillon.

Minister bawił w **Avion**, następnie w **Lens**, podejmowany przez radę miejską z merem p. Auguste Lecoeur na czele. Wzięli w przyjęciu udział prefekt dep. Pas de Calais p. Phalèmpin, podprefekt Bethune p. Phé, oraz członkowie wydziału rekonstrukcyjnego miasta.

Bardzo szeroko omówiono zagadnienie odbudowy miasta Lens. Na zakończenie przemówił minister Tillon i zapoznał obecnych z całokształtem zagadnienia odbudowy kraju. **Minister zakończył swe przemówienie przyrzeczeniem miastu Lens 150 domków prefabrycznych**, które zostaną wzniesione w najbliższych 5 miesiącach na terenach wyznaczonych przez zarząd miasta Lens.

Z Lens minister Tillon udał się na zwiedzenie miasta **Boulogne** i **Calais**.

Od Redakcji

Leon F. Triancourt. — W sprawie uzyskania zmiany zawodu należy złożyć podanie do Departamentalnego Biura Pracy (Office du Travail) przy prefekturze Meuse. (3091)

Stanisław K. Cussey sur l'Ognon (Doubs). — Pierwszy transport z reemigrantami polskimi wyjechał w tym roku 28 lutego z Arras. Następny 6-go marca. Reemigracja trwać będzie do jesieni. Wracać mogą rolnicy, robotnicy fabryczni, górnicy oraz z innych zawodów. (3092)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

By zwiększyć wydobycie węgla

Nowy szyb oraz kolonia górnicza powstaną pod Hulluch

Lens. — Zarząd Upaństwowionych Kopalń w Nord i Pas de Calais, w trosce o zwiększenie wydobycia węgla, postanowił rozbudowę kopalnictwa przez wzniesienie nowych dodatkowych szybów, tam gdzie eksploatacja opłacałaby się a szybów nie ma. Między innymi budowę nowego szybu oraz kolonii górniczych postanowiono na terenach Hulluch, Haisnes lez La Bassée oraz Bénifontaine. Przestrzeń przeznaczona na konstrukcję obejmuje 135 hektarów i obejmuje tereny zwane: „Le Terrage", „Chemin perdu", le „Bagage", le „Chemin du Bois", le „Pinandre" i „L'Ecoperche". Szyb najprawdopodobniej zostałby wywiercony w części zwanej „Terrage", na pozostałych częściach zastałoby zbudowane osiedle dla górników.

Pola te znajdują się narazie w posiadaniu rolników, są zasiane pszenicą lub lucerną. Rolnicy wnieśli protest przeciw temu postanowieniu i domagają się na wypadek ekspropriacji specjalnego odszkodowania za dokonany zasiew oraz odszkodowania w ziemi z terenów będących własnością kopalń.

Zagadnienie mięsne w dep. Pas de Calais

Arras. — Wydział Rady departamentalnej Pas de Calais z posłem-merem miasta Arras p. Guy Mollet na czele, udał się do Wysokiego Komisarza dla spraw aprowizacji Kraju p. Rastela i przedstawił mu bolączki żywnościowe ludności Pas de Calais. Omówiono zagadnienie mięsne.

P. Rastel zapoznał delegację z całokształtem zagadnienia wyżywieniowego kraju i zapowiedział wprowadzenie oficjalnych cen sprzedaży żywca i mięsa w rzeźniach.



(New-York Times Phot

Lekarze dep. Sekwany manifstowali w Paryżu za zwiększeniem przydziału samochodów swym członkom. — Powyżej fragment z manifestacji na jednej z ulic stolicy.

Na Daninę Narodową

Piękna inicjatywa Koła Muz. „Echo" w Hondain

Bruay en Artois. — Staraniem Koła Muz. „Echo" w Hondain, odbyła się tu w ub. niedzielę 9. marca w „Salle des Fêtes" wspaniała impreza muzyczno - artystyczno-wokalna, na którą bardzo licznie przybyli rodacy z całego zagłębia Bruay i z której dochód został przeznaczony na Daninę Narodową.

Na wstępie zmodernizowany zespół orkiestry dętej Koła Muz. „Echo" odegrał pod kierownictwem dyrygenta p. Słomińskiego wspaniałego marsza Amerykańskiego, po czym prezes Koła p. Chuderski wygłosił wstępne przemówienie. Po odegraniu hymnów polskiego i francuskiego przemawiał z kolei p. konsul Larysz.

W części koncertowej „Echo" wykonało z doskonałym wczuciem fantazję Pucciniego „Stalien à Alger" oraz uwerturę Suppego „Chłop i poeta".

Huczne brawa były wyrażeniem uznania tak dla orkiestry, jak i dla jej wytrawnego dyrygenta p. Słomińskiego, który „Echo" postawił naprawdę na bardzo wysokim poziomie.

Bardzo podobał się wszystkim dialog „Dwie pokojówki" w wykonaniu sympatycznych dziewczynek Zielińskiej i Drzymałówne j. Od razu wyczuwało się w tym rękę p. Kunkiewiczowej, prezeski Okr. Bruay Zw. Tow Kobiecych.

Z kolei na scenie wystąpło koło śpiewu „Kościuszko", nasamprzód z chórem mieszanym, a następnie z chórem męskim Obydwa zespoły pod kierownictwem p. dyrygenta Krystkowiaka odśpiewały udatnie szereg pieśni jak „Sznur korali", „Dumkę", „Górniczy stan" i inne.

Komedia „To polityka", odegrana przez zespół Koła Teatr. „Gwiazda Jedności", wniosła wiele humoru.

Po wesołym monologu p. Kozieniowskiego, dwie dziewczynki z niezwykłym poczuciem humoru odegrały humoreskę „Mieszczka i wieśniaczka".

Zespół symfoniczny „Echa" zachwycił następnie publiczność kilku „tangami", popisywały się również gitary hawajskie. Panna Pawłowska i p. Słomiński (brat dyrygenta) odśpiewali wspaniały duet, a prezes Sokoła Houdain dh. Czerniak z jednym sokolikiem popisywał się trudnymi akrobacjami.

Wreszcie zespół Koła Amat. „Gwiazda Jedności" wystawił „Miłostki ułańskie". Wyborowe głosy, odpowiednia gestykulacja i mimika i w ogóle świetna gra całego zespołu wywołały wśród publiczności wielki entuzjazm i huraganowe brawa.

Ponowny występ orkiestry symfonicznej zakończył tę pod każdym względem udaną imprezę.

Brawo Houdain i szczęść Boże! (c.m.)

Pociąg motorowy Paryż — Soissons wykoleił się

Soissons. — Wieczorem wykoleił się pod Longpont pociąg motorowy Paryż — Soissons. Pasażerowie wyszli z wypadku bez okaleczeń. Uszkodzone zostały tylko wagony i linia kolejowa. Po naprawieniu i oczyszczeniu toru rozpoczął się znowu normalny ruch.

—:-:—

V. St. PAUL (Oise). — (Wieczorek KSMP). — W niedzielę dnia 23 lutego, w miejscowym „Bar Musical" o godz. 20-tej odbył się dwugodzinny wieczór „Humoru i pieśni polskiej", poświęcony pożegnaniu miejscowego nauczyciela p. Hoffmana Dworzańskiego Do zebranych członków i sympatyków, przemówił prezes miejscowego P.Z.K. p. Kmiecik Wład. podkreślając zasługi wyżej wymienionego. Po wręczeniu kwiatów i podziękowaniu ze strony nauczyciela, „wieczorek" rozpoczął się pysznym monologiem Wiecha p.t. „Obrońca kobiet" Na całość programu składały się występy solowe i grupowe śpiew, skecze, gra na akordeonie, były treścią wieczorku. Licznie zebrana publiczność, bawiła się świetnie, gorąco oklaskując wykonawców. Po „wieczorku", na tej samej sali, odbyła się dwugodzinna zabawa.

Pewien Belg wiózł 5.500 złotych 20-to frankówek szwajcarskich

Miluza. — W St. Louis, miasteczku położonym nad granicą szwajcarską, aresztowano pewnego Belga, który wiózł 5.500 złotych szwajcarskich 20-to frankówek. Przemytnik został oddany do dyspozycj i władz sądowych w Miluzie, które wdrożyły dochodzenia nad działalnością aresztowanego. W kołach policji panuje przekonanie, że aresztowany będzie należał do międzynarodowej szajki przemytników złota i dewiz.

Skonfiskowane złote monety przedstawiają wartość 16 milionów franków francuskich.

—:-:—

EPINAL. — (Tajemnicza śmierć niebezpiecznego włamywacza). — W lesie Lecomte znaleziono zwłoki Ferdynanda Thereta, który zbiegł z szpitala więziennego w Epinal. Naokoło zamordowanego leżały porozrzucane pistolety automatyczne, nożyce, noże a w kieszeniach Th znaleziono moc narzędzi służących do otwierania zamków.

Policja z Epinalu, którą powiadomiono o odkryciu wszczęła dochodzenia, by wyjaśnić tajemnicę śmierci niebezpiecznego włamywacza. Ogólnie panuje przekonanie, że Th. zginął z rąk towarzyszy.

Kongres T.U.R-u we Francji

Douai. — W niedzielę 9. marca br. rozpoczął swe obrady w sali merostwa w Waziers, Kongres doroczny TUR-u we Francji

W obradach wzięło udział 66 delegatów reprezentujących 40 oddziałów i 7 okręgów

Po części powitalnej powierzeniu kierownictwa obrad p. Dąbrowskiemu, przemówieniu p. dr. Kolankowskiego reprezentującego Ambasadę R. P. w Paryżu, p. Steca, prezesa Rady Nar. we Francji, p. Obłamskiego prezesa Zw. Nauczycielstwa Polskiego, przedstawicieli partyj i organizacyj społecznych obecnych na kongresie, wygłosił referat na temat kulturalny, p. St. Kubiak z Lens.

W dyskusji, która się wywiązała i była wymianą zdań nad tym zagadnieniem zabierali głos liczni delegaci.

Obrady przerwano na posiłek i wznowiono po obiedzie zdaniem sprawozdań przez członków głównego Zarządu.

Sprawozdanie sekr. p. **Kujawy** bardzo wyczerpujące było przedstawieniem dokonanej pracy. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że TUR we Francji liczy 7 Okręgów, 40 oddziałów oraz szereg oddziałów w stadium tworzenia; Uniwersytety Powszechne, jeden w Paryżu, drugi w Roubaix oraz Uniwersytety niedzielne w Denain, Lallaing, Leforest, Billy Montigny, Bruay, La Saule, Gautherets, Cagnac i Troyes.

Bilans kasowy przedstawił skarbnik p. **Klęczar.** Strona dochodów została zamknięta 167.824 fr., rozchodów było 143.784 fr. W kasie pozostało na następny rok 24.038 fr.

Zestawienie biblioteczne zdał bibliotekarz p. **Michalak.** Z danych okazało się, że do Związku wpłynęło w ciągu roku 4.170 książek i broszur, rozdzielono na oddziały i okręgi 2.410 książek i broszur.

Nad sprawozdaniami wywiązała się dłuższa dyskusja, po czym na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Obrady zakończyły się referatem prezesa Związku p. **Szczerbińskiego,** po czym Koło amatorskie oddziału TUR-u Barlin przedstawiło sztukę „Sprawa Burzana".

Dalszy ciąg obrad odbył się w poniedziałek 10. marca i zakończył się wyborem Zarządu. **D.**

LENS. — (Przychwycenie złodzieja rowerów). — Pan Jan Boza, zamieszkały w kolonii górniczej na szybie 12-tym Lens, przyjechał rowerem po lekarstwo do apteki górniczej kasy chorych mieszczącej się przy bulwarze Basly. Rower pozostawił przed apteką. W chwili gdy wychodził z apteki spostrzegł brak roweru, w oddali zaś zauważył osobnika, który na jego „koniu" uciekał. P Boza nie namyślając się długo, wsiadł na obok stojący rower i w pościgu za ptaszkiem ujął przy pomocy policjanta p. Pocquet, złodzieja. Okazał się nim 22-letni Marceli Devilder.

LENS 9, 11, 16. — Tow. Polek Wanda urządza zebranie w czwartek 13. marca o godz. 15.30 u p. Lienarda.

• • •

Zarząd Tow.: Przew.: Latosi Jadwiga, rue Montgolfier, 78 Lievin; sekr.: Konieczna Anastazja rue Duguesclin, nr. 14 Lens 9; skarb.: Szamburska Pelagia.

MERICOURT MARCO. — Zarząd Sekcji Polskiej przy CGT. — Prezes: Małachowski Kazimierz, Boulevard nr. 428; sekr.: Kowalski Józef 1-ère rue nr. 52; skarb.: Kaleta Marceli. Rewizorzy kasy: Broll Jerzy, Górny Staninsław; mąż zaufania: Busztynowicz Franciszek, chorąży: Moskała Jan.

BILLY MONTIGNY. — Zarząd Związku Starców. — Prezes: Szcześniak Wawrzyniec, 7, rue Pasteur; sekr.: Horyński Piotr, 27, rue d'Angoulème; skarb.: Włodarczyk Mikołaj.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezesa.

HARNES. — Kom. Repatriacyjna. — Mermer Edw. R.N.; Piotrowski Leon CGT; Nawrot Piotr FEP; Krawczyk Józef OPO; Kuc Jul. RO.

Zawiadamia się wszystkich górników, pracowników na powierzchni, iż zapisy na wyjazd do Kraju przeprowadza się w lokalu p. Dembickiego (koło barierów) 2 (dwa) dni w tygodniu t.j. we wtorek i czwartek od godz. 10 r. do 12. po poł. od godz. 4 do 6-ej.

Komisja prosi o zastosowanie się do powyższych wymienionych dni, jak i godzin.

HARNES. — Zarząd oddziału TUR. — Przewodnicząca: Mrówka Józefa, 14, rue St. Claude; sekr.: Gazur Waleria 12, rue de l'Eglise; skarb. i bibliotekarz: Nawrot Piotr 71, rue de la 2. voie. Rew. kasy: Gron Ignacy i Apelbaum Bolesław.

LIEVIN. — Zarząd Stow. Rez. i był. Wojsk. — Prezes: Piaczkowski Stan., Lievin rue Chatellier 57; sekr.: Folerzyński Edward, rue Dupuy de Lôme 28, Lievin; skarb.: Wojciechowski Piotr; rew. kasy: Nasiadek Wincenty i Kapusta Franciszek; chor.: Karaffa Stefan.

ARRAS. — (Aresztowanie). — Policja aresztowała Zofię K... z Rouvroy, za kradzież kartek żywnościowych w piekarni p. Decigne. Aresztowana, która była już karana, została osadzona w więzieniu.

Górnicy z kompanii Courrieres uczcili pamięć ofiar katastrofy 10 marca 1906 r.

Billy. Montigny. — W całym zagłębiu górniczym b. kompanii Courrieres odbyły się uroczystości uczczenia ponad 1100 ofiar straszliwej katastrofy kopalnianej z r. 1906, która wydarzyła się na szybie w Corons de Mericourt.

Uroczystości odbyły się w Billy-Montigny, Fouquieres lez Lens, Sallaumines i MéricourtCorons, przy czym w ostatniej z nich udział wzięli poseł-mer miasta Lens p. Auguste Lecoeur oraz zastępca dyrektora upaństwowionych kopalń na Nord i Pas de Calais, p. Léon Delfosse.

We wszystkich manifestacjach udział górników i miejscowej ludności był bardzo liczny.

—:-:—

Jajka po 10 fr. sztuka... lecz w Valenciennes

Valenciennes. — Jajka, które w ub. tygodniu sprzedawano 15 fr. 50 za sztukę, płacono w sobotę tylko 10 franków. Byli również handlarze, którzy starali się sprzedawać jajka po 12 i 13 fr. jedno, amatorów na kupno jednak nie znajdowali.

W **Lens** cena jajek wachała się w granicy 13 i 14 fr za jedno, w **Douai** cena była różna, utrzymywała się mniejwięcej na poziomie cen z Lens, w mniejszych miasteczkach zagłębia płacono mniejwięcej 12 fr. za sztukę.

—:-:—

BULLY LES MINES. — Zarząd Sekcji CGT. — Prezes: Zieliński Jan, Cité des Alouettes; sekr.: Janicki Jan, 249, Cité des Alouettes; skarb.: Dmytruś Jakub; Mąż zaufania: Janiszewski Piotr.

BARLIN. — Zarząd Kat. Stow. Młodzieży Polskiej męskiej: Prezes: Ambroży Alojzy, 28 Domremy 28, Barlin; sekr.: Wieczorek Marian 13, Varsovie 13, Barlin; skarb.: Tubacki Józef; komendant: Pawlak Leon.

Wszelką korespondencję należy przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

HOUDAIN. — Zarząd Koła amat. „Gwiazda Jedności". Prezes: Czerniak Edmund, 31 Avenue des Aéronautes; sekr.: Czerniak Ignacy, 20 Pce de la Marne 20; skarb.: Koterba Edmund; reżyser: Środecki Fr.

Korespondencję należy kierować na ręce prezesa lub sekretarza.

DIVION. — Rodzina Polskich Obr. Ojczyzny urządza swe kwartalne zebranie 12-go marca br. o godzinie 16-tej w sali p. Croena. Rewizorki kasy przybywają pół godziny wcześniej.

ROUBAIX. — R. R. w Roubaix dziękuje kierownikowi P.C.K. w Lille ob Tłoczkowi za pomoc w dożywianiu naszej dziatwy.

OIGNIES OSTRICOURT. — Zarząd KSMP-ż. — Prezeska: Dymna Jadwiga Cité St. Eloi nr 131, Ostricourt (Nord), sekr.: Jazdończyk Zofia, Cité de la Chapelle nr. 171, Oignies (P. de C.); skarb. Walasiak Marta.

Wszelką korespondencję należy nadsyłać do prezeski lub sekretarki.

EVIN MALMAISON. — Tow. św. Barbary urządza zebranie 16. 3. br. w sali patronażu o godzinie 11.30 (po Mszy św.)

CARVIN, szyb 4. — Zarząd Komitetu Tow. Miejsc. — Prezes: Wyruj Jan 185, Plantigeons; sekr.: Chojnacki Franciszek 358, Cité du Bois d'Epinoy; skarb.: Chodzicki Tadeusz.

LIBERCOURT. — Zarząd KSMP-ż. — Prezeska: Irena Grobelna 150, Cité du Vert Chemin; sekr.: Wanda Kryjom 102, Bld. Faidherbe; skarb.: Cecylia Wicikowska. Rew. kasy: Kazimiera Fraszczak i Maria Szybura.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Odpowiedzi redakcji

Pisze pani: „jestem zgrabna, inteligentna, młoda (20 lat) zamożna i dotychczas nie znalazłam prawdziwej miłości. Jestem zrozpaczona i myślę o samobójstwie. Czyż nie ma dla mnie ratunku?"

— Prosimy o zgłoszenie się do redakcji osobiście.

× ×

Sprytny murzyn

— Pamiętaj — powiedział misjonarz do ochrzconego murzyna — teraz się nazywasz Piotr, a nie Bango-Gongo i nie wolno ci jeść w piątek mięsa, tylko ryby. W przeciwnym wypadku popełniasz ciężki grzech.

Okazało się, że nauki misjonarza nie odniosły żadnego skutku. Złapany na gorącym uczynku nieprzestrzegania postu, Murzyn odpowiedział:

— Kochany Ojciec. Nie być żadnego grzech, bo ja tak samo zrobi' — polać woda i powiedzieć: „Ty teraz nie nazywasz się mięso, a ryba".

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Roubaix i Reims umocnili swe pozycje w tabeli

Lille przegrywa w Bordeaux — Lens w Rennes — Tuluza zwycięża Cannes

Niedzielne spotkania mistrzowskie oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zakończyły się szeregiem sensacyjnych niespodzianek. Do największych należą porażki jedenastki Lille w Bordeaux oraz Red Staru w spotkaniu z Racingiem paryskim.

Jedenastka Roubaix, jakkolwiek była osłabiona brakiem dwóch swych najlepszych graczy, bramkarza Da Rui i napastnika Hilta, pokonała 2:0 niebezpieczną drużynę Strasburga.

Reims zwyciężyło w Nancy. Tuluza potwierdziła przypuszczenie o powrocie do formy a Rennes odprawiło do domu z paczką 3 bramek drużynę z zagłębia górniczego R. C. Lens.

Wskutek równoczesnych zwycięstw Tuluzy, Bordeaux i Racingu paryskiego, położenie w tabeli Racingu Lens pogorszyło się i przed drużyną tą, ongiś świetną jedenastką francuskiego piłkarstwa zawodowego, stoi widmo spadku do II. Ligi.

W tabeli prowadzą nadal z równą ilością punktów drużyny Reims i Roubaix, koniec tabeli zajmuje Lens, Rouen, Montpellier i Le Havre.

Wyniki niedzielne były następujące:

Rennes — Lens	3—0
Stade Fr. — Metz	0—0
Marseille — Sete	3—1
Bordeaux — Lille	1—0
Montpellier — Le Havre	2—0
Nancy — Reims	1—3
Roubaix — Strasbourg	2—0
St. Etienne — Rouen	1—0
Red Star — R.C. Paris	1—3

—:-:—

W II. Lidze kandydują do I-szej poza Sochaux, Nantes, Lyon, Valenciennes, Besançon i Angers.

Nie obyło się bez niespodzianek również w II. Lidze. Poza Sochaux, który ma zapewnione miejsce w ekstraklasie piłkarstwa francuskiego, kandydują do czołowej klasy: Nantes, Lyon, Valenciennes, Besançon i Angers. Z tych ub. niedzieli Nantes osiągnęło z trudem wynik remsiowy z Avignonem. Bescançon przegrało niespodziewanie na własnym boisku z Ales, pozostali kandydaci polepszyli swe pozycje dorzuceniem do ich konta dalszych dwóch punktów.

Do końca mistrzostw jest jednak jeszcze daleko, niejedna ciężka przeprawa czeka kandydatów do I. Ligi, stąd wyścig ten zapowiada się sensacyjnie. Trudno powiedzieć, która z drużyn zwycięży na finiszu. Szanse są równe, zależy tylko od wytrzymałości i ducha... oraz szczęścia, jakie drużynom będzie sprzyjało.

Niedzielne spotkania zakończyły się następującymi rezultatami.

Troyes — Valenciennes	0—3
Besançon — Ales	1—3
Avignon — Nantes	1—1
Perpignan — Colmar	4—2
Le Mans — Toulon	2—1
Douai — Amiens	1—3
Angers — Beziers	1—0
Lyon — Clermont	3—0
Nimes — C. A. Paris	4—2
Angouleme — Nice	2—0

—:-:—

U amatorów na Północy.

Carvin zwycięża Hesdin

Polska drużyna Ruch Carvin zwyciężając drużynę Hesdin 3—1, poprawiła swe szanse na zdobycie tytułu mistrza i zajmuje obecnie w tabeli trzecie miejsce.

Rezultaty były następujące:

Denain — Bruay	1—3
Carvin — Hesdin	3—1
Auberchicourt — Aniche	0—6

—:-:—

W PZPN-ie

Miało się odbyć spotkanie dwóch reprezentacji z Bruay i Lens w Bruay en Artois. Do spotkania nie doszło. Okręgowi Bruay odmówiono boiska i naprożno liczne rzesze widzów oraz drużyny reprezentacyjne czekały na zmianę decyzji. Do spotkania nie doszło.

Poza tym jednak odbyło się jedno spotkanie o mistrzostwo w Okr. Lens i Gwiazda Lens pokonała Olimpię Avion.

—:-:—

O mistrzostwo Okr. Lens.

Klasa A.

Gwiazda Lens — Olimpia Avion 8—0

Uwagi pani Klary

Herbata z bratków dziko rosnących, wypita naczczo każdego rana, w wielu wypadkach powoduje, że w kilku dniach z twarzy dziewcząt znikają wyrzuty skórne.

Mały felieton

Przodkowie Roosevelta

Niedawno temu dyskutowano częściowo francuskie pochodzenie rodziny Rooseveltów. Oto jak przedstawia się prawda:

Rooseveltowie wywodzą się z rodziny holenderskiej, która wyemigrowała do Ameryki w XVII stuleciu. Jeden z Rooseveltów poślubił pannę Delano, pochodzącą z małej miejscowości Lannoy we Flandrii francuskiej — z tej to właśnie rodziny pochodził Prezydent Roosevelt.

Wiadomo jest, że Nowy Jork został założony przez ludzi używających języka francuskiego, którzy dzięki swemu zamiłowaniu do przygód, bądź w chęci zrobienia fortuny czy wreszcie, aby uniknąć stosu, które Hiszpanie — panowie Flandrii i Hainaut — wznosili wszędzie przeciw protestantom wyemigrowali ochotniczo na drugą półkulę.

Emigranci ci wyjechali w r. 1661 pod wodzą Jessego de Forest, syna sukiennika z Avesnes. W tym samym okresie flamandzkie miasteczko Lannoy było zamieszkane przeważnie przez protestantów... i dlatego też narażone było na wszystkie wymysły sekciarstwa hiszpańskiego. Nic zatem dziwnego, że wielu jego mieszkańców ruszyło ochotniczo pod wodzą Jessego de Forest do Ameryki. Hiszpanie w swym religijnym zacietrzewieniu byli nieprzejednani i siali postrach na całym holenderskim wybrzeżu. Oficerowie księcia Alby dzierżyli miasta i miasteczka pod ciągłą groźbą masakry. Kto tylko był podejrzany o sympatie do Reformacji, był bezwględnie wrzucany do więzienia, ktokolwiek zaś zdradził się, że utrzymuje łączność z nowym kościołem protestanckim, palony był publicznie na stosie.

To właśnie było przyczyną, że wielka liczba protestantów z Flandrii i Hainaut wyjechała z Jesse de Forest. Wśród nich znajdowali się również przodkowie rodziny Rooseveltów.

Tak więc wielki Prezydent Stanów Zjednoczonych miał w swych żyłach nieco krwi francuskiej.

Sylwan

(Copyright „Opera Mundi")

Wiadomości z Belgii

Wzrost liczby studentów w Belgii

Bruksela. — Na podstawie zestawienia prof. Uniwersytetu w Leodium p. Vercauteren, liczba studentów na wyższych uczelniach belgijskich wzrosła w porównaniu z latami przedwojennymi.

Wzrost wynosi 62 proc. a największy przyrost notują wydziały agronomiczny, chemiczny, nauk handlowych i ekonomiczno-politycznych oraz wydział techniczny.

—:-:—

350 lat nuncjatury brukselskiej

Bruksela. — 350 lat upłynęło od chwili ustanowienia w Brukseli nuncjatury papieskiej. Powołał ją do życia 20 kwietnia 1596 r Papież Klemens V.

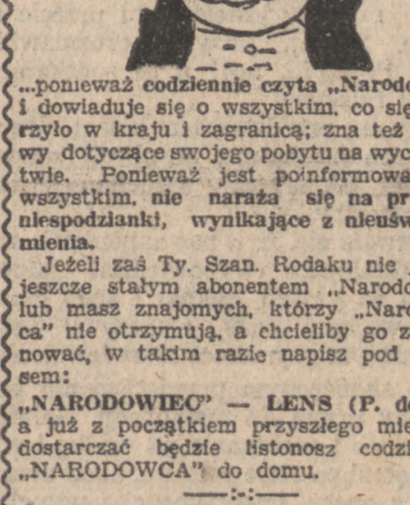
—:-:—

Złote gody kapłańskie Prymasa Belgii

Bruksela. — Dwadzieścia jeden lat upłynęło od chwili nominacji ks. kardynała van Roey, na stanowiska arcybiskupa Malines i prymasostwo Belgii.

W dniu 8 września dostojnik Kościoła katolickiego w Belgii będzie obchodził 50-lecie swych święceń kapłańskich, 20 czerwca zaś 20-lecie podniesienie do godności kardynalskiej.

Uśmiechnięty i wielce zadowolony...



...ponieważ codziennie czyta „Narodowca" i dowiaduje się o wszystkim, co się zdarzyło w kraju i zagranicą; zna też sprawy dotyczące swojego pobytu na wychodźtwie. Ponieważ jest poinformowany o wszystkim, nie naraża się na przykre niespodzianki, wynikające z nieuświadomienia.

Jeżeli zaś Ty, Szan. Rodaku nie jesteś jeszcze stałym abonentem „Narodowca" lub masz znajomych, którzy „Narodowca" nie otrzymują, a chcieliby go zaabonować, w takim razie napisz pod adresem:

„NARODOWIEC" — LENS (P. de C.)

a już z początkiem przyszłego miesiąca dostarczać będzie listonosz codziennie „NARODOWCA" do domu.

—:-:—

Opłata za „Narodowca" wynosi:

za 3 miesiące	250 frs.
za 6 miesięcy	475 frs.
za cały rok	900 frs.

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16557

—:-:—

Zamówienia i wszelkie listy należy adresować „NARODOWIEC" — LENS (P. de C.)

— 25 —

— 1922 — — 1947 —

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNEGO WESELA w marcu 1947 r. składam moim kochanym Rodzicom

Stanisławowi Taczkowskiemu

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Stanisławie z domu Jąder

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Tego Wam życzy wdzięczna córka KAZIA z mężem ALBERTEM.

BLANC-MISSERON, w marcu 1947 r. (632)

Ogłoszenia drobne

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować „Narodowiec", LENS (P. de C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 40 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 120 fr.

Potrzebny CZELADNIK SZEWSKI do fabrykacji obuwia. Zgłosz. do: „Narodowca" pod nr. 690.

Potrzebna do Lille, centrum miasta, do rodziny francuskiej, poważna NIEWIASTA do wszelkiej pracy domowej, bez prania. Dobre wyżywienie i mieszkanie oraz wynagrodzenie o ile zdolna. Wolna natychmiast. Pisać lub zgłosić się do: Mme. LEMAIRE, 21, rue Grande Chaussée, LILLE (Nord). (691)

Kupno — Sprzedaż

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 50 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 150 fr.

Do sprzedania HARMONIA klawiszowa. Zgłosz. do: Mme ZUCHTER, 12-ème Rue, nr. 15, ROUVROY NOUMEA (P. de C.) (686)

DOM murowany przy głównej ulicy, koło Douai, do sprzedania (6 pomieszkań, duży garaż, 2 piwnice — wszędzie światło elektryczne, — pompa, podwórze, baraki murowane, duży ogród, 28 drzew owocowych. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 687.

Z powodu wyjazdu do Polski, do wydzierżawienia GOSPODARSTWO, 22 morgów ziemi (ziemia z obsiewem) z całym potrzebnym inwentarzem martwym i żywym: 3 krowy, koń z zaprzęgiem, wóz, pług, brony, 3 świnie, kury, kaczki i króliki oraz z całym sprzętem domowym. Zgłoszenia do: Jan RUDZIŃSKI, Aux Guenins, La Chapelle sur Aveyron par Chatillon-Coligny (Loiret) (688)

Z powodu wyjazdu sprzedam GOSPODARSTWO ROLNICZE składające się z hektara ziemi (pół obsianej), 5 krów, 1 jałówki (10 mies.), 1 konia z wozami oraz narzędzi rolniczych; 3 mieszkania, światło elektryczne itd... Cena 500.000 fr. Zgłaszać się najpóźniej do 20. bm. do: PINIARSKI, 2, rue Jules Guesde, ARGENTEUIL (S. et O.) (689)

Matrymonialne

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 75 fr. Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 300 fr.

WDOWA, lat 32, z 3-giem dzieci, pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ, w celu matrymonialnym. Oferty kierować do „Narodowca" pod nr. 684.

WDOWIEC, lat 40, szewc, pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ, od lat 35 do 40, może być z 1 dzieckiem, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za której zwrot ręczę do „Narodowca" pod nr. 606.

KAWALER ,lat 35, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ, od lat 25 do 35, może być z 1 dzieckiem, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za której zwrot ręczę do „Narodowca" pod nr. 607.

KAWALER, lat 35, b. jeniec wojenny, pracujący w fabryce, z braku znajomości, pragnie poznać PANNĘ od lat 26 do 35, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za której zwrot ręczę do: Władysław KOCZKODAN, chez Mr. David, Chazeuil par Varennes s. Allier (Allier). (2783)

Poszukiwania

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 25 fr. Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 100 fr.

Brata Stefana ONYSZKO, ze wsi Łazy, poczta Radymno, który przebywa od lat 20-tu we Francji i nie daje żadnego znaku życia o sobie, poszukuje siostra Irena ONYSZKO. Zgłosz. kierować do: Mme CHAPLAULT, La Massonnière, Luçay le Mâle (Indre). (685)

Imprimerie M. KWIATKOWSKI — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre —:— à la CGT —:—
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS